Nr 261 Czwartek 15 (28) listopada 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub.,półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie prenumeratę** i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu wyłącznie** p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

KALENDARZ.

15 (28) Czwartek — Leopolda.
16 (29) Piątek — Edmunda B. W.
17 (30) Sobota — Grzegorza.
18 (31) Niedziela — Wiktoryna M.
19 (1) Poniedz. — Daryusza.
20 (2) Wtorek — Feliksa.
21 (3) Środa — Tomasza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Polska Macierz Szkolna.

—(:)—

Warszawa gości teraz w swych murach delegatów Kół Macierzy Szkolnej, którzy się na doroczne walne zebranie zjechali. Dotychczasowy plon pracy oświatowej będzie tam rozpatrywany i ułożone projekty przyszłej działalności.

Rezultaty, osiągnięte przez Macierz Szkolną w pierwszym roku jej istnienia, znane są czytelnikom naszego pisma. 781 kół z 116,341 członkami, 141 szkół dozwolonych przez władze, 817 ochronek, 505 bibliotek i czytelń, 63,000 osób pobierających naukę w instytucyach Macierzy, 14,401 dzieci, korzystających z ochronek, 400,544 osób, korzystających z czytelń i bibliotek—oto wymowne cyfry, świadczące o żywiołowem niemal dążeniu polskiego społeczeństwa do nauczania i uczenia się. Jest tam zapał do szerzenia światła, bez którego nie ma odrodzenia: jest chęć zatarcia śladów ogłupienia i ciemnoty; jest wiara w samego siebie i zrozumienie najważniejszych, podstawowych zadań narodowych.

W tak ciężkich chwilach, kiedy polityczne przewroty odwracały myśl od systematycznej pracy u podstaw, kiedy petersburskie Dumy uwagę pochłaniały, a w domu srożyły się represye, działały sądy polowe, kwitł bandytyzm i lała się krew polska w bezmyślnych walkach bratobójczych—zdobyć się na taki plon mogło tylko zdrowe, silne i świadome swych obowiązków społeczeństwo.

Wysiłkami całego narodu zdobyte zostały rezultaty oświatowe Macierzy szkolnej. W tem tkwi sekret jej znaczenia i jej potęgi.

Nie myślimy przez to umniejszać zasług kierownikom tej instytucyi, z czcigodnym mecenasem Osuchowskim na czele. Ich energii i umiejętności Macierz zawdzięcza zbyt wiele; ale w patryotycznym wysiłku i w ofiarności całego społeczeństwa tkwi właściwa przyczyna imponujących rezultatów, do jakich doszliśmy w Królestwie w tak krótkim czasie.

Mówimy o ofiarności. Termin może niezupełnie trafnie użyty wobec milionowego budżetu Macierzy. Raczej dobrowolne opodatkowanie się na cel najważniejszy, bez którego wszelkie inne cele i dążenia musiałyby pozostać nieziszczalnemi marzeniami.

Milion rubli dla wyrwania dziesięciomilionowej ludności z ciemnoty, dla umniejszenia kolosalnego budżetu „głupstwa", które, nie z naszej zaiste winy, trwało tak długo wbrew wewnętrznym życzeniom polskiego ludu — to oczywiście zbyt mało.

Ale nie jest rzeczą małą w warunkach, o których mówiliśmy,—przy ciągłych trudnościach, których nie skąpiono,—taką sumę zebrać i zużyć, zebrać bez nacisku, bez egzekutywy, nie jako wymuszony podatek, ale jako dobrowolną składkę na cel publiczny.

Budżet Macierzy nabiera znaczenia właściwego, jeśli go porównamy ze skromnemi cyframi autonomicznego budżetu oświatowego w Galicyi w pierwszym roku krajowego samorządu i z budżetami polskich instytucyi oświatowych—poza granicami Królestwa działających.

A ponieważ wszelkie początki są najtrudniejsze, więc należy mieć nadzieję, iż ten milionowy obecnie budżet rosnąć będzie z każdym rokiem, w miarę coraz bardziej uwidaczniających się potrzeb i braków i że wytrwała samopomoc narodowa potrafi podłożyć podwaliny pod kulturalne wychowanie i odrodzenie tych milionów, co, czując swe upośledzenie, rwą się ku wiedzy i światłu.

Obmyślenie środków i sposobów, prowadzących do tego wzniosłego celu, jest właśnie zadaniem walnego zgromadzenia delegatów Macierzy.

Sprawy polskie.

—(-)—

Z zatargów partyjnych.

W tych dniach zamieściliśmy wyciąg z odezwy centralnego komitetu łódzkiej frakcyi rewolucyjnej P. P. S. która ogłasza frakcyę za rozwiązaną, powołując się na straszne obniżenie moralne całej organizacyi łódzkiej, w której niesposób odróżnić bandyty od niebandyty.

Przeciw tej odezwie wydała nową odezwę Polska Partya Socyalistyczna, w której protestuje przeciw rozciąganiu na cały ogół robotniczy łódzki takich zarzutów, jak „zdeprawowanie robotnika łódzkiego", „zejście całego ruchu na manowce", zanik moralności wśród ogółu robotników i t. p., a natomiast o wszystko złe obwinia frakcyę, która „zamiast nauki i uświadomienia, wszczepiła w robotnika bezkrytyczną wiarę we wszechpotężną moc brauninga, sądziła, że efektami i frazesami można budzić ruch, a w gabinetach układać plany rewolucyi, wreszcie która, aby naprędce stworzyć sobie dużą organizacyę, powołała w Łodzi na naczelne stanowiska partyjne odpadki partyi"... i t. d.

Sprzeczka powyższa postaci rzeczy nie zmienia. Nieszczęśliwa Łódź za cudze grzechy płaci—ruiną i znieprawieniem.

Wywłaszczenie Polaków.

Oficyalna „Schlesische Ztg." powitała entuzyastycznie wniesienie projektu wywłaszczenia do sejmu pruskiego. Z bardzo znamiennego artykułu wyjmujemy kilka ustępów. „Ta decyzya rządu — pisze organ hakatystyczny — oznacza uratowanie naszej polityki od haniebnego bankructwa — i przy dobrem stosowaniu prawa wywłaszczenia—pewne widoki na rychłe, chwalebne zmuszenie Polaków do ulegania widokom państwowego pruskiego i niemieckiego interesu Rzeszy. Bliższe wyłożenie tego, czego wymagają te interesy w szczególności, musi być odłożonem do tego czasu, kiedy wywłaszczenie stanie się prawem i zostanie uchwalone przez sejm. Będzie to środek, rozporządzający siłą o najwyższem napięciu. Tem niemniej będzie on ostatecznie środkiem pokojowym, bo Polacy zawrą dopiero wtedy z nami pokój — kiedy zobaczą, że wobec nas na stałe są bez sił i nadziei".

„Ale poza ważną kwestyą polityki prusko - polskiej, widzimy w decyzyi rządu pruskiego rzecz daleko większą. Oznacza ona uratowanie biurokracyi pruskiej od klęski moralnej, tak sromotnej i unicestwiającej, że nie można wymyśleć gorszej.

„Cały świat powiedziałby: co urządziła biurokracya pruska dzięki swemu brakowi rozumu, czy słabości—ona, która bezpośrednio tam pracowała, musiała wiedzieć, co się dzieje—ona była odpowiedzialną za to, że pośpieszono z pomocą—i to, co ona uczyniła, lub zaniedbała w tej sprawie, wyraźnie dowodzi, że skończyła swą rolę w Prusach i w Niemczech.

„W tej sprawie naturalnie nie może być targów i paktowania, ani odkładania i cofania się, gdyż w przeciwnym razie otrzymałyby cios nieuleczalny zarówno powaga rządu, jak nasze stanowisko wobec Polaków i zagranicy".

Z życia parlamentarnego.

Początki rozkładu.

Do obozu stronnictwa, któremu akt 3-go czerwca przeznaczył rolę gospodarza w trzeciej Dumie, poczyna wkradać się nieład. Szwy garnituru, mozolnie uszytego przez biurokracyę rosyjską dla organu ustawodawczego, poczynają rozłazić się. W obozie Związku 17 października tworzy się „kramoła" już nie lewicy stronnictwa, lecz prawicy. Na jednem z ostatnich posiedzeń frakcyi październikowców obradowano nad skandalikiem, którego dopuściła się prawica stronnictwa. Poseł Połowcew, członek Związku 17 października, zorganizował grupę, składającą się z 17 prawych październikowców, ułożył specyalną listę i wszedł w imieniu tej grupy w porozumienie z prawicą, aby do komisyi wybierano tylko tych październikowców, którzy zapisani zostali na listę p. Połowcewa.

Na liście, oczywiście, nie było nazwisk lewych październikowców. Kombinacya p. Połowcewa udałaby się, gdyby lista ta nie wpadła w ręce p. Chomiakowa. Od inicyatora zażądano wyjaśnień. Powstała nawet kwestya wyłączenia go z partyi.

Najwięcej jednak z powodu pomysłu p. P. ucierpiał p. A. Guczkow, który był również zapisany na listę. Lewica Związku 17 października bacznie przygląda się czynom przywódcy swego, ponieważ powstały podejrzenia, co do istoty działalności „leadera" — czy to jest błędna taktyka, czy też zdrada. Niezadowolenie wśród lewicy z ciążenia ku prawicy p. A. Guczkowa stale wzrasta, rozpoczęła się nawet cicha „emigracya". Polityka p. A. G. odbiła się jeszcze na Związku 17 października i pod tym względem, iż odrzuciła od niego żywioły konstytucyjne, które nie godzą się na program kadetów.

„Emigranci" ze Związku 17 paź. i żywioły szczerze konstytucyjne poczynają grupować się około stronnictwa Odrodzenia pokojowego. Zasady tej nowej grupy, przechodzącej obecnie okres formacyi, określił p. Jefremow, odrodzeniowiec, w rozmowie z jednym dziennikarzem rosyjskim w sposób następujący:

„Grupa zajmie stanowisko pomiędzy kadetami a październikowcami. W swym programie i w swej taktyce nie będziemy schodzili z raz wytkniętej linii ani na lewo, ani na prawo, jak to czynią październikowcy.

„Linia naszej polityki będzie samodzielną. Porozumiewać się będziemy z opozycyą. W kwestyach politycznych stać będziemy na gruncie manifestu 17 października, w sprawie agrarnej nie godzimy się na zasadę przymusowego wywłaszczenia.

„Taktyka nasza polegać będzie na możliwie szerokiem wykorzystaniu funkcyi ustawodawczych Dumy. Zadaniem naszem będzie utworzenie centrum konstytucyjnego w czystej formie, bez błędów i sojuszów kompromitujących."

Pan Jefremow w końcu swej rozmowy wyraża nadzieję, iż z chwilą wyjaśnienia się fizyognomii stronnictw i z rozwojem prac dumskich, wpływy grupy ogarną szerokie koła poselskie.

— Frakcya socyalno-demokratyczna w Dumie odbyła w tych dniach naradę, na której — jak zapewnia «Rusk. Słowo» — postanowiono utrzymać w stosunku do Dumy tą samą taktykę, którą frakcya stosowała już poprzednio w pierwszych dwuch Dumach. Mówcy s.-d. będą zatem wygłaszali mowy agitacyjne, mające wyjaśniać istotne znaczenie trzeciej Dumy państwowej. Przedstawiciele mniejszości w partyi («mienszewiki») są zdania, iż należy w tym celu wybrać jaki wybitny moment, np. przy odczytywaniu deklaracyi. Drugi zaś odłam frakcyi domaga się natychmiastowych wystąpień, przy pierwszej okazyi. Cała zresztą frakcya jest bardzo zadowolona z tego, iż w prezydyum przewagę będzie miała skrajna prawica. Prawica — mówią s.-d. — będzie tym ciężarkiem, który nietylko utrudni działalność Dumy, ale utopi ją zupełnie.

— «Nowoje Wremia» donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych wniosło do Dumy projekt prawa o stosunku państwa do oddzielnych wyznań, odwołaniu praw ograniczających w zakresie religii, oraz o mieszaniu się władzy w sprawy religijne osób prywatnych.

— W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że w deklaracyi rządowej rząd ma zaproponować Dumie i Radzie zająć się natychmiast następującemi sprawami: sprawą budżetową, reformą sądową i rządowym projektem do prawa o nietykalności osobistej. Przytem rząd ma nadmienić, że uważa urzeczywistnienie tych reform za konieczne dla zaspokojenia kraju i utrwalenia nowego ustroju państwowego. W sprawie «inorodców» rząd ma tylko zapropono-

Zaślubiny książęce.

— ∞ —

W jednym z najżyźniejszych zakątków Anglii w dolinie Evesham w prowincyi Worcestershire leży zamek Woodnorton obecna siedziba wygnanych królów Francyi — ks. Henryka Orleańskiego i jego matki hr. Paryża.

W pierwszych dniach listopada wygnańcza ta siedziba Orleanów była świadkiem niezwykle świetnej, pełnej blasku i prawdziwie królewskiej pompy, uroczystości zaślubin najmłodszej córki hrabiny Paryża—de Madame la princesse Louise de France, jak piszą republikańskie gazety paryskie—z ks. Karlos'em de Bourbon-Siciles, synem szefa królewskiego domu neapolitańskiego hr. de Caserta, infantem hiszpańskim, owdowiałym małżonkiem zmarłej przed paru laty siostry króla Alfonsa XIII go.

Już pierwszego listopada mer i rada miejska Eveshamu ofiarowała księżniczce Luisie obraz olejny pędzla Alfreda Porsansa, wyobrażający Woodnorton, a hr. Coventry w imieniu mieszkańców południowego Worcesteru dwie wspaniałe porcelanowe wazy worcesterskie; już pierwszego listopada dzienniki paryskie rozpisywały się o tym „szczęśliwym wypadku", *qui unit un vaillant prince de la Maison d'Anjou à l'une de plus belles et de plus accomplies princesses de la Maison de France.*

Atoli królewski dom francuski wskutek szczupłych rozmiarów swojej rezydencyi nie mógł przyjąć życzliwych sobie rodaków w ilości pragnieniom swoim odpowiadającej, więc zaproszono tylko—królów, książąt i ich świty.

Był to orszak pod względem doboru nazwisk istotnie wspaniały.

Wilią ślubu czas był prześliczny, prawdziwie *le temps du Roi*, jak mówią Francuzi. O g. pół do czwartej na stacyę kolejową w Evesham przybył książę Orleański z ks. don Carlosem i ks. de Calabre, aby powitać szefa domu neapolitańskiego, hr. de Caserta i jego synów ks. ks. Gennaro, Renier i Filipa de Bourbon.

Tym samym pociągiem przybyli: Wielki Książę Włodzimierz z małżonką, książę d'Alençon, ks. de Vendôme, księstwo de Chartres, infantka Izabella, ks. Stefania belgijska (hr. Lonyay) z mężem i ks. de Penthièvre z ich świtami.

O godzinie 5-ej księstwo Orleańscy, ks. Ludwika i infant don Carlos znowu przybyli na stacyę, aby spotkać króla Alfonsa hiszpańskiego i królowę Wiktoryę.

Tego samego dnia w olbrzymiej, *ad hoc* urządzonej sali, przy trzech stołach odbył się uroczysty obiad przedślubny. Przy stole honorowym zasiedli królowie i książęta krwi, przy dwóch innych, ustawionych do pierwszego prostopadle — ich rodziny. Dodać należy, że przy stole honorowym znajdował się, urodzony z księżniczki Orleańskiej—ks. Witold Czartoryski.

Zamek Woodnorton w czasie uroczystości ślubnych zgromadził następujących gości:

Król i królowa Hiszpanii, hrabina Paryża, królowa portugalska, księżna Henrykowa Battenbergska (matka królowej hiszpańskiej), hrabstwo de Caserta, ks. Ludwika Orleańska (narzeczona), infant don Carlos (narzeczony), Wielki Książę Włodzimierz z małżonką, infantki Izabella i Eulalia hiszpańska, ks. de Calabre, księstwo de Chartres, ks. Helena d'Aosta, księstwo de Guise, ks. Jan-Jerzy saski z małżonką, ks. de Vendôme, ks. de Montpensier, ks. d'Alençon, hrabina Lonyay, ks. Pia i Józefina de Bourbon Siciles, ks. ks. Gennaro, Renier i Filip de Bourbon-Siciles, ks. de Penthièvre, infant Alfonso d'Orleans, ks. Witold Czartoryski. A następnie: hr. Lonyay, hr. de Chevilly, hrabina Coventry, księżna de San Carlos, markiz de Torrecilla, ks. de Santo Mauro, ks. d'Alba, markiz de Villalobar, pułkownik hr. del Grove, hr. de Figuerio, panna de Menerès, księstwo della Torre Tomicelli, margrabiostwo Imperiali, markiz d'Aguila-Réal, hr. Hoyos, markiz Mesa de Asta, panna Olive, hr. Grabbe, von Etter, markiza de Najéra, markiza del Merito, miss Buttal, baronowa von Finck, kapitan von Eiterlein, baronowa von Gagern, margrabiostwo Torrigiani, hrabina d'Albyville, hr. Coventry, Kamil Dupuy, hrabina de Cabrières, hrabina d'Oilliamson, wicehrabina de Gaigneron, panny de Villeneuve-Bargemont, de Miribel, de Gardier, ksiądz Armaillacq, szef biura politycznego ks. Orleańskiego, Paweł Bézine, sekretarze księcia p. p. de Monicourt i Emery i budowniczy Duchêne.

Oprócz osób powyższych, w uroczystościach weselnych uczestniczyli uwierzytelnieni przy dworze londyńskim ambasadorowie: rosyjski, austryacki, hiszpański i Stanów Zjednoczonych oraz pełnomocni ministrowie Belgii, Danii, Szwecyi, Norwegii, Bułgaryi, Serbii, Grecyi, Portugalii i Rumunii. Brakło tylko ambasadorów — Francyi, Włoch i Niemiec.

Trzeciego listopada, t. j. w dniu zaślubin, dzień był wspaniale piękny. Droga między Evesham i Woodnorton od wczesnego rana roiła się od powozów i automobili; na każdym kroku barwy narodowe angielskie mieszały się z barwami francuskiemi, hiszpańskiemi, duńskiemi i norweskiemi.

Ślub cywilny odbył się o g. pół do dziewiątej rano. Świadkami ze strony księżniczki Orleańskiej byli ks. Filip Orleański, jej brat, i ks. de Chartres jej stryj, zaś ze strony infanta Carlosa de Bourbon jego szwagier, król hiszpański, i jego brat, ks. de Calabre.

Przed samą dwunastą goście weselni zgromadzili się w salonach zamkowych połączonych portykiem z prowizoryczną, *ad hoc* wybudowaną obok skrzydeł zamkowych, kaplicą, która na środku, wzdłuż całej nawy kościelnej, była udekorowana osiemdziesięciu starymi sztandarami, świadkami sławy dawnej, królewskiej Francyi.

Z zamku do kaplicy przez wyżej pomieniony portyk orszak ślubny wyruszył w następującym porządku: ks. Orleański i ks. Ludwika, don Carlos de Bourbon i hr. de Caserta, hrabia de Caserta i królowa hiszpańska, król hiszański i hrabina Paryża, ks. de Montpensier i królowa portugalska, ks. de Calabre i księżna Orleańska, ks. de Chartres i infantka Izabella, wielki książę Włodzimierz i księżna Janowa saska, ks. Jan saski i księżna d'Aosta, ks. de Guise i wielka księżna Włodzimierzowa, ks. Gennaro de Bourbon i księżna Henrykowa Battenbergska, ks. Renier de Bourbon i księżna de Guise, ks. d'Alençon i infantka Eulalia, ks. Filip de Bourbon i księżna de Chartres, ks. de Penthièvre i ks. Pia de Bourbon, ks. de Vendôme i ks. Marya de Bourbon, ks. Alfons d'Orleans i hrabina Lonyay, ks. Witold Czartoryski i księżna de Vendôme.

Po mszy, którą odprawił ksiądz d'Armaillacq, aktu ślubnego dopełnił ks. biskup birminghamski.

Po skończonym obrzędzie ślubnym goście Woodnorton zasiedli do biesiady weselnej — książęta krwi w olbrzymiej *ad hoc* wybudowanej hali, pozostali goście w wewnętrznej sali zamkowej.

Wśród niesłychanego przepychu, wśród blasku wspaniałych, złotem kapiących mundurów i przepysznych lśniących brylantami tualet damskich, w bogato udekorowanej sali książęcej rozległy się toasty — mówił książę Orleański i król Alfons XIII-sty...

Obaj podkreślali swą radość z powodu nowych węzłów, które połączyły trzy gałęzie (francuską, hiszpańską i sycylijską) domu Bourbonów i gdy młody król Hiszpanii, podniósłszy kielich, zwrócony do księcia Orleańskiego, w obecności królowej portugalskiej, mówił — że czuje się szczęśliwym, uczestnicząc w uroczystości, która zacieśnia węzły rodzinne *des trois branches de l'ancienne et glorieuse maison de Bourbon*, nastrój chwili niszczył w umysłach ucztujących świadomość, że Portugalia jest w przededniu rewolucyi, że tron Bourbonów hiszpańskich od tylu już lat się chwieje, że w Paryżu panuje — monsieur le President de la Republique", a separatyzm Obojga Sycylii przedstawia *maffia* i *camorra* wraz z panem eks-ministrem Nasi...

Wśród królewskiego przepychu i blasku wspaniałej uroczystości weselnej w salach zamku Woodnortonskiego, unosił się niewidzialny smutek rzeczy, które — już przemijają.

wać Dumie, aby zajęła się tą sprawą, nie dając jednak żadnych wskazówek, w jakim kierunku ma być rozstrzygniętą ta sprawa.

— W wyższych sferach uważają, że stosunek Dumy do deklaracyi rządowej będzie jej egzaminem i dowiedzie o ile zasługuje ona na to zaufanie, które w niej pokładają.

Od stosunku Dumy do deklaracyi ma zależeć dalsza polityka rządowa względem Dumy.

— Wiadomość, że kadeci i lewica przygotowują się do energicznej krytyki deklaracyi, wywołuje w sferach rządowych niepokój.

— Tekst deklaracyi rządowej trzymany był w ścisłej tajemnicy, nawet Guczkow, który zwrócił się do Stołypina z prośbą o zakomunikowanie mu poufnie tekstu deklaracyi, dostał odpowiedź odmowną. Do drukarni rządowej, deklaracya miała być oddaną do składania ubiegłej nocy, Petersburska zaś agencya telegraficzna ma dostać tekst deklaracyi dopiero dziś o godz. 10 zrana.

— W Petersburgu krążą pogłoski, że wyższe sfery uważają deklaracyę rządową za zbyt liberalną i domagają się niektórych zmian. Stołypin jednak obstaje przy przyjętym przez radę ministrów tekście deklaracyi.

— Krążą pogłoski, że Stołypin przyszedł do przekonania, iż blok październikowców z prawicą jest z powodu dążeń prawicy do obrony wyłącznie interesów klasowych szlachty, bardzo szkodliwy i może doprowadzić do nowego wybuchu niezadowolenia ze strony ludności. Z tego powodu Stołypin zgadza się na blok październikowców z kadetami, których sam premier uważa za jedynych ludzi, zdolnych do pracy parlamentarnej. O ile blok ten dojdzie do skutku, wybitny prawnik i mówca, kadet Makłakow, zostanie prawdopodobnie ministrem sprawiedliwości.

KRONIKA.

— **Kursa pedagogiczne.** Kurator kijowski go okręgu szkolnego otrzymał w tych dniach z ministerstwa oświaty nowe przepisy, ułatwiające otwieranie 2-letnich i trzyletnich kursów pedagogicznych. Ułatwienie polega na tem, że prawo otwierania kursów mają obecnie miasta, gminy i osoby prywatne— przy zakładach naukowych i oddzielnie. Nie wyłączoną jest również możliwość otrzymywania subsydyum od rządu. Na kursa te przyjmowane będą osoby z patentami nawet szkół miejskich, zakładanych na zasadzie przepisów 1872 r., szkół duchownych, maryjskich progimnazyów żeńskich i wszystkich wogóle zakładów naukowych, posiadających kurs nie niższy od 2-klasowych szkół ministeryalnych.

— **Z uniwersytetu.** W uniwersytecie wywieszone zostało następujące ogłoszenie rektora:

„Podaję do wiadomości pp. studentów uniwersytetu, że, zgodnie z uchwałą rady, zapadłą na posiedzeniu z d. 18 b. m., wykłady zostaną wznowione w d. 15 listopada.

Jednocześnie rada postanowiła:

1) Studentom, zapisanym w d. 8 listopada w auli nr 15 i obok auli nr 18, zabronić wejścia do uniwersytetu do czasu rozpatrzenia sprawy przez profesorski sąd dyscyplinarny.

2) Zabronić wchodzenia do uniwersytetu do czasu nowej uchwały rady członkom tak zwanej rady studenckich przedstawicieli, aresztowanym i pociąganym do odpowiedzialności sądowej.

8) Ogłosić studentom, że w razie nowych rozruchów winni natychmiast zostaną wydaleni z uniwersytetu. Tej samej karze ulegną ci studenci, którzy, na słuszne żądanie władz, nie przedstawią biletów, albo w inny sposób nie stwierdzą swej osobistości.

Niezależnie od tego, zgodnie z rozkazem gen.-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, zawiadamiam pp. studentów, że nowe rozruchy pociągną za sobą ze strony władz administracyjnych kary daleko surowsze, chociażby nawet wysłanie z Kijowa.

Rektor: *M. Cytowicz.*"

— **Los przedstawicieli rady studenckiej.** Wydane zostało rozporządzenie wypuszczenia na wolność członków „rady stud przedstawicieli" Rżewskiego, Dołżewskiego, Anszelesa, Entelisa, Popowa, Amiragowa, Silbermana, Zusmana, Rożańskiego, Bendera. Zatrzymano w więzieniu studenta Wolfzona, u którego podczas rewizyi znaleziono hektograf i stud. Głoba Michajlenkę i Majdańskiego, u których znaleziono listę ofiar na więźniów politycznych. Co do tych dwóch ostatnich złożono raport gubernatorowi z prośbą nałożenia na nich kary w drodze administracyjnej za zbieranie ofiar bez pozwolenia.

— **Ruch zawodowy.** Na jednem z ostatnich walnych zgromadzeń związku farmaceutów po referacie delegata południowo-rosyjskiej konferencyi w sprawie własnego organu zawodowego, którego konieczność została przez wszystkich uznana, postanowiono, że każdy członek związku wnosi składkę (prowizorowie 75 a uczniowie 50 kop.) na to wydawnictwo. Wobec tego, że pismo ma się ukazać w tych dniach, zarząd przypomina, że należy uiścić tę opłatę.

— **Strajk subjektów.** Dn. 12 listopada w magazynie „Żako" (Kreszczatik 42) zastrajkowało 11 subjektów. Strajk został spowodowany grubiańskiem zachowaniem właściciela i chęcią wydalenia dwóch pracowników. Strajkujący postawili następujące żądania: 1) Nie zmuszać subjektów do wykonywania czynności chłopców i grzecznie zachowywać się względem nich. 2) Urządzenie witryn poleca się jednemu z subjektów za specyalnem wynagrodzeniem w kwocie 10 rb. 8) 1½% watantyemy od obrotu. 4) Podwyższenie subjektom pensyi o 5 rb. 5) Wydanie jednemu z subjektów w razie uwolnienia pensyę do 1 stycznia 1908 r. 6) Chłopcy powinni otrzymywać od gospodarza całodzienne utrzymanie, odzież i obuwie. 7) Za pracowników etatowych są uważani ci, którzy przesłużyli dwa tygodnie. 8) Właściciel nie ma prawa nikogo uwolnić bez poważnych przyczyn. 9) Wrazie uwolnienia pracownika, który przesłużył 2—8 lata wydaje mu się pensya trzymiesięczna, a po 3 ch latach każdy przesłużony rok pensya miesięczna. 10) W razie choroby pensya powinna być wydawana całkowicie przez czas jej trwania. 11) Pracownicy etatowi mają prawo do dwutygodniowego urlopu płatnego w lecie. 12) Z powodu strajku nikt nie powinien ucierpieć.

— **Generał Nowickij**, odeski generał-gubernator, b. naczelnik kijowskiego okręgu żandarmskiego, wczoraj zmarł nagle w Odesie.

— **Kara administracyjna.** Na mocy postanowienia gubernatora p. A. Berendiejew za noszenie rewolweru bez pozwolenia został skazany w drodze administracyjnej na dwutygodniowe więzienie.

— **W sprawie wybuchu bomby.** Jak się obecnie okazało, wybuch bomby i cała strzelanina na ul. W.-Wasilkowskiej znajdowały się w związku z popełnioną w przeddzień ekspropryacyą u handlarzy mięsa Łuczyckiego i Edelmana. Podczas tej ekspropryacyi jeden ze świadków B. Dubowik, zwrócił baczną uwagę na przywódcę bandy, którego ubranie i czapka rzuciły mu się w oczy. Onegdaj Dubowik szedł w pobliżu Besarabki i tu wypadkiem natknął się na znanych już sobie ekspropryatorów. Dał znać zaraz o tem stójkowemu Mielnikowowi i ten natychmiast rozpoczął pościg za nieznajomymi. U schwytanego Witkowskiego znaleziono kilka notatek, z których jedna zawierała słowa: „Precz z cesarzem! Precz z rządem! Niech żyje anarchia?" Naogół Witkowski dawał odpowiedzi bardzo niepewne i raz poraz zaprzeczał sam sobie. Czas jakiś pracował jakoby w fabryce tytoniu Kohena. Co się tyczy miejsca zamieszkania, to podał on ul. Jarosławską, później górę Bajkową, policya wszakże oba adresy sprawdziła i okazało się, że oba były mylne. Wtedy Witkowski podał jeszcze jeden adres i nawet inne nazwisko.

Na zapytanie o wspólnikach aresztowany odpowiadał monosylabami. Bombę otrzymał jakoby od „Miszki" i wieczorem szedł właśnie do lasu Gołosiejowskiego dla zbadania siły bomby. Drugi przestępca, raniony i schwytany na ul. Basejnej, dotychczas nie odpowiada na żadne pytania. Stan jego zdrowia znajduje się w niebezpieczeństwie.

— Zatrzymany onegdaj po wybuchu bomby na ul. Wasylkowskiej, Witkowski, jest, jak się okazało Ferdynandem Ruk.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Besarabii komendant 9-go pułku armeńskiego, generał K. De-Vitt.

— KRADZIEŻ. Z pracowni krawca Sz. Apalcyna, w d. Nr 14 przy ul. Michałowskiej skradziono 3 nowe garnitury wartości 100 rb.

— RABUNKI. Wieczorem dn. 13 listopada, na przechodzącego po Bibikowskim Bulwarze T. Subbotina napadli wprost domu Nr 83 trzej niewiadomi rabusie, zdjęli z niego część ubrania i rzucili się do ucieczki. Dwaj rabusie zdążyli się ukryć w ogrodach aresztanckich, trzeci pobiegł ku targowi Halickiemu i tam został ujęty. Podał się jako F. Wojtowicz.

— ZABŁĄKANY CHŁOPIEC. Dn. 2 listopada na targu Halickim policya ujęła zabłąkanego chłopca siedmioletniego, Wasyla Lipczuka, ze wsi Puzyrków. Chłopiec ma podobno w Kijowie krewnych lecz policya dotychczas ich jeszcze nie odnalazła i chłopiec już dwa tygodnie ma schronisko w cyrkule.

— W SPRAWIE POŻARU NA TERYTORYUM WYSTAWY. Po pożarze na terytoryum wystawy znaleziono zwęglone zwłoki człowieka, prawdopodobnie kobiety. Była to widocznie włóczęga, która miała przytułek w gmachu wystawowym, jak wogóle i inny «lud bezdomny», oni to prawdopodobnie podpalili budynek, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pawilon rolniczy który spłonął należał do Towarzystwa rolniczego, znajdowały się w nim meble i około 20 pługów.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

„Taniec siedmiu okryć" to nic innego jak „Salome" Wilde'a, przerobiona, przefasonowana przez baronową Radoszewską. Więc akcya toczy się w Egipcie, mamy nie Salome, ale Evoe, Berenikę na miejsce Herodyady. W końcowej zaś scenie, oczekując na głowę św. Jana, doznajemy niespodzianki, bo przynoszą trupa kapłana bogini Izis o proroczych ustach, tak bardzo pożądanych przez namiętną Eroe. Sam taniec, choć wykonany estetycznie przez p. Karolinę Reycz — nie miał tego charakteru zmysłowego, jaki mieć winien, nadto zepsuł efekt fortepian, który, z powodu zasłabnięcia artysty, zastępował arfę.

Ekspozycya śliczna, bez zarzutu, a rzecz sama, o której obecnie tyle się czytało, dzięki operze „Salome" — ma dziwny urok i wywołuje niepowszedni nastrój. Obraz śliczny, bez jednego słowa zbytecznego, sam w sobie i przemawiający dźwiękami żywiołowych namiętności. P. Reycz wywiązała się doskonale z trudnej roli, artystka ta, lubiąca „pozować" — postać Eroe uczyniła żywą, drgającą pożądaniem i zemstą.

P. Dagmarow, jako Ptolomeusz, nie dał całości, ale miał szczęśliwe momenty lęku i walki wewnętrznej. Natomiast p. Orłow-Czużbinin jedynie deklamował i to krzykliwie, pospolicie, bez cienia tego czegoś, co musi brzmieć w głosie natchnionego proroka. Raz jeszcze wracając do sztuki, wyrażamy żal i zdziwienie, czemu żadna scena polska nie wpadła na pomysł p. Radoszewskiej i nie wystawiła dotąd „Salome".

Po tak wysoce tragicznym obrazie, aby zabawić publiczność, zapoznała ją reżyserya z wesołą komedyą Marechella — p. t. „Pyłek drzewa rajskiego". Dużo humoru, sytuacye komiczne bez tłuszczu i pieprzu, typy znakomite — dzięki czemu, przy zupełnym prawie braku intrygi, widz ani chwili się nie nudzi. Treść krótka, oto: na pewnej wyspie angielskiej zakwitło drzewo rajskie, które raz na setki lat tylko kwitnie, pyłkiem swym, unoszącym się w powietrzu, wzniecа miłość dokoła, więc też kochają się wszyscy, starzy i młodzi, gubernator i santinella, minister i lokaj. Dodawszy do tego egzotyczne tło — mamy coś, co przypomina „Zieloną wyspę", tylko w lepszym guście.

Przyznać zaś trzeba, że artyści dramatu grali odpowiednio do treści — farsowo, więc publiczność bawiła się doskonale. Gubernatorem, typowym anglikiem, był p. Smirnow, przebiegłym ministrem, ulegającym działaniu pyłku — p. Stepanow, p. Tokarewa zaś, jako benefisantka, wystąpiła w roli wdowy, dotkniętej zębem czasu, a jednak nie oszczędzonej przez magiczne drzewo. Panie: Bołotina i Czaruska dały typy pełne życia i wdzięku, nie mniej udatnie grali pp. Bersenjew i Weresanow. Benefisantkę przyjmowano ciepło, choć publiczność nie stawiła się zbyt licznie.

K. Ł.

Z P. T. G.

Wieczornica sobotnia udała się wyśmienicie. Po jednoaktówce „Kuzynek" dano po raz drugi „Werbel domowy". Usterki premiery zostały usunięte, pianino lepiej ustawione nie głuszyło śpiewu. Pani Janowska, jako Bąbalina, z roli pełnej humoru i werwy stworzyła typ; również świetnie grała p. Chmielewska, której dźwięczny i silny sopran znalazł odpowiednie pole do popisu. Trudną rolę młynarza odegrał konsekwentnie i ze zwykłą sobie swobodą dr. Wilczkowski; druh Borkowski grał rolę starego żołnierza doskonale i z przyjemnością zaznaczamy, że na każdym występie niepospolitego artysty widzimy znaczny postęp tak w grze jak i w śpiewie.

Dr. Furowicz miał chwile bardzo dobre a i dr. Chojnowskiemu rola Flisaka poszła o wiele lepiej niż na premierze. Chóry śpiewały zgodnie, krakowiaka odtańczono z życiem i stylowe kostyumy przyczyniły się nie mało do rozgrzania obecnych, którzy tak artystów jak i kompozytora p. Szychewicza oraz reżysera p. Kindlera wywoływali kilkakrotnie.

Wiecha.

CYRK „HIPPO PALACE".

Walka pomiędzy Bellingiem i Absom idzie z początku dość równomiernie, następnie Abs zaczyna atakować, wykorzystowując swoją wyborną technikę i po 1 g dz. 9 min. 10 sek. kładzie Bellinga chwytem przez głowę.

Następna walka Anglio i Dobrusza miała być zastąpiona przez inną parę zapaśników, po usilnych jednak i natarczywych żądaniach publiczności, Anglio walcząc z Dobruszem położył go w przeciągu 8 min.

Następna walka Sznejdera i Rissbachera została przerwana wobec spóźnionej pory.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Zaślubiny w cytadeli.** W sobotę w cytadeli warszawskiej, o godz. 1 i pół po poł., odbył się obrząd zaślubin w rzadkich warunkach: oto panna Anna Cieślikowska, córka p. Andrzeja i Anny z Żakowskich, poślubiła Witolda Nikodema Grussa, magazyniera fabrycznego, syna pp. Teofila i Wandy z Kocków.

W kancelaryi 10-go pawilonu błogosławieństwa młodej parze udzielił ks. Żebrowski, wikaryusz kościoła archikatedralnego św. Jana.

Nowożeniec zamknięty jest od dłuższego czasu w cytadeli; oblubienica zaś postanowiła razem z mężem udać się do oddalonych gub. Rosyi, dokąd skazany on jest na dwa lata zesłania.

— **Stronnictwo krajowe.** „Witebskija Gub. Wiedomosti" powiadają: „Gdyby wyrzucić punkt o ogólnem równouprawnieniu, a więc w tej liczbie naturalnie i Żydów, program krajowców mógłby podpisać każdy Rosyanin"...

— **Mały męczennik.** 12-letni Paweł Karkut został osadzony w pruskiem więzieniu w Lobawie za to, że nie chciał wydać tego, który mu dopomógł do przejścia z wiary protestanckiej na katolicką. Młodego tego męczennika po sześciu miesiącach uwolniono dnia 14 b. m. o godzinie 9 wieczorem. Prawo pruskie przepisuje, że za odmówienie zeznania w sądzie — jak to Karkut w sprawie przejścia swego na wiarę katolicką uczynił — może rząd trzymać w więzieniu najwyżej do sześciu miesięcy. Ta 6-miesięczna kaźń przymusowa kończyła się właśnie dnia 15 b. m. Tymczasem wypuszczono małego więźnia o 12 godzin prędzej. Być może, że uczyniono to w tym celu, by go ludzie nie mogli owacyjnie powitać, coby się było niewątpliwie stało, gdyby go wypuszczono we właściwym czasie. Wypuszczenie tak się dokonało: O godzinie 9-ej wieczorem, gdy już Karkut spał (w więzieniu trzeba już o godzinie 7 wieczorem udać się na spoczynek) otworzyły się drzwi celi więziennej, w której Karkut siedział. Wchodzi dozorca, budzi naszego męczennika, każe mu wstać i ubrać się. Chłopiec mocno się przeląkł, drżał na całem ciele, gdyż nie wiedział, co to ma znaczyć. Myślał, że go może do innego więzienia przewiozą. Skoro się ubrał, kazał mu dozorca zabrać ze sobą wszystkie manatki, wyprowadza go z więzienia, otwiera główne drzwi gmachu więziennego i oświadcza mu, że jest wolny. Radość nie do opisania ogarnęła wtedy malca-bohatera, a wiadomość, że mały Karkut odzyskał wolność, obiegła lotem błyskawicy całe miasto, a wszędzie witano go z gorącym zapałem i wielką radością.

— **Biskup samozwańczy.** Jakkolwiek Polacy amerykańscy dotychczas nie posiadają biskupa rzymsko-katolickiego, jednak drugi już „biskup" polski zaczyna grasować w Stanach Zjednoczonych, wśród najciemniejszych warstw ludu polskiego, wyrządzając szkody nieobliczone jedności narodowej, szerząc warcholstwo i zepsucie. Jest nim założyciel „polskiego kościoła narodowego", ks. Hodur ze Scranton w Pensylwanii. Otrzymał on przed kilku miesiącami podobno za cenę 2,000 dolarów święcenia biskupie z rąk arcybiskupa sekty jansenistów w Utrechcie (Holandya). Pierwszym zaś z tych polskich biskupów samozwańczych był, jak pisaliśmy już na tem miejscu, zmarły niedawno w Chicago, ks. Antoni Kozłowski, wyświęcony na biskupa przez starokatolickiego biskupa Hertzoga w Szwajcaryi.

— **Ks. Arcybiskup Teodorowicz.** „Corrispondenza Romana", biuletyn rzymski, otrzymujący półoficyalne informacye z Watykanu, zamieściła następujący komunikat:

„W jednym z dzienników francuskich ukazała się wiadomość, że mons. Teodorowicz, arcybiskup obrządku ormiańsko-katolickiego ze Lwowa, krytykował Encyklikę „Pascendi" w publicznej przemowie, obecnie znów w „Temps" donoszą z Wiednia, że na zgromadzeniu „Leogesellschaft" mons. Teodorowicz, choć twierdził, że modernizm mylną obrał drogę i że jest niewczesnym, dodał jednak, że „można sobie zadać pytanie, czy Encyklika przyniosła pożytek nauce religijnej, gdy poruszyła (?) najgłębsze problematy religii".

„Ponieważ słowa te są uważane za krytykę dekretu papieskiego i ponieważ nie słychać jeszcze o sprostowaniu ze strony prałata co do poprzedniej wiadomości, przeto sądzę, że sprostowanie co do jednego i drugiego punktu przez arcybiskupa, jaknajrychlej będzie ogłoszone".

Do tych słów rzymskiego biuletynu dodać możemy jeszcze, że ks. arc. Teodorowicz miał przybyć do Rzymu, nie wiem atoli o ile zapowiedź jego przyjazdu łączy się z powyższym komunikatem „Corrispondenza Romana".

— **Hr. Pückler w domu dla obłąkanych.** Znany w Niemczech agitator antysemicki, hr. Pückler, został umieszczony w zakładzie dla obłąkanych w Dalldorfie. Z powodu swej działalności agitacyjnej, hr. Pückler otrzymał przydomek: „Dreschgraf", to znaczy „młócący hrabia".

— **Zawalenie się góry w południowej Francyi.** „Figaro" donosi o strasznym wypadku, jaki się zdarzył w wiosce du Loup w Bramafan. Są to okolice znane turystom. Z tej to wioski wyjeżdża się dla przebycia wąwozu du Loup, udając się z Vence do Grasse. Wąwóz jest z dwóch stron zamknięty olbrzymiemi ścianami ze skał ostro zakończonych, pośród których wznosi się kapliczka Saint-Arnoux, do której górale odbywają wycieczki.

O paręset metrów od kaskady, garstka, złożona z kilkunastu robotników, Włochów, pod przewodnictwem przedsiębiorcy, pracowała nad wykuciem sklepienia. Nagle, skały, sterczące nad drogą oderwały się i olbrzymia lawina kamieni i ziemi zwaliła się na robotników, zagrzebując ich żywcem. Robotnicy, pracujący w pobliżu, rzucili się na pomoc. Wydobyto dwóch ludzi ranionych i ciało trzeciego zmiażdżone. Czwarty miał ciało uwięzione między dwoma skałami i głowę tylko wolną. Podtrzymywano życie jego jakimś napojem wzmacniającym przez kilka jeszcze godzin, poczem zmarł w mękach. Na pomoc przybył batalion strzelców alpejskich.

— **Z Lido.** Lido, urocza wysepka pod Wenecyą, w obecnej porze listopadowej przedstawia obraz opuszczenia. — Opuścili ją cudzoziemcy, opuścili żądni wrażeń podróżni, to też i dziwić się nie można owej pustce, jaka wieje z pozamykanych hoteli i will. Część wyspy, od strony Wenecyi, cieszy się większym ruchem i ożywieniem, gdyż co pół godziny przybijają tu statki zwane *vaporetti* i co chwila jakaś gondola, barka lub parowiec przesunie się cicho laguną i zasłoni sobą chwilowo — zdala widne arkady pałacu dożów. Tuż nad wybrzeżem wznosi się czteropiętrowy gmach «Grand Hotel Lido», w którym mieści się wzorowo urządzony zimowy zakład hydropatyczny d-ra Henryka Ebersa, gdzie rozpoczął się sezon dnia 15 października. Z kuracyuszów polskich bawią tu z Galicyi: ks. P. Sapieha, hr. Drohojowski, hr. Stadnicka, d-r Dłuski, E. Sokołowska, Pomorska, Z. Strzelecka, P. Moos, M. Baranowski i inni; z Litwy: Truskolascy, W. Domańska, J. Domańska; z Królestwa: pp. Lasoccy, Skarzyńska, Gombrowiczowa, d-r Nowodworski, d-r Goebel, d-r Włoczewski, Przybyłowski, Fedorowicz i inni; z Podola: pp. Żurakowscy. — Dnia 17 b. m. n. st. zakład został poświęcony. Poświęcenia dokonał ks. k. książe Sapiecha, który przybył tu na kilka dni z Rzymu. — W zeszłym tygodniu odbył się w zakładzie koncert polski na rzecz dotkniętych klęską Kalabryjczyków. Artystyczne wykonanie punktów programu spotkało się z żywem uznaniem słuchaczów, a zarazem z gorącą pochwałą w weneckich dziennikach.

— **Dzieci na dworze angielskim.** W obecnej chwili pierwszymi osobami na dworze angielskim są dwaj malutcy następcy tronu: Alfonsito hiszpański i ks. Olaf norweski. Ten chłopczyk pięcioletni zdradza dużo samodzielności i militarne instynkty. Ulubioną jego rozrywką było bawić się wojsko, teraz nową znalazł zabawkę— w swoim kuzynie księciu Asturyi. Z wielkiej miłości oddał mu najładniejsze swoje zabawki i zmartwił się bardzo, gdy mu objaśniono, że Alfonsito będzie mógł z tego korzystać — za kilka lat dopiero. Mały Olaf jest porywczy; pewnego razu, w przystępie złości, wybił swoją nauczycielkę, za co matka chciała mu taką samą karę wymierzyć. Dziecko schowało się pod łóżkiem. Szukano go bardzo długo, wreszcie ujrzała go babka, królowa Aleksandra angielska. «Nunu — szepnął do niej — czy mama za tobą stoi; nie bój się, chodź tu do mnie. Wcale tu źle nie jest».

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie ranne z dnia 13 listopada.

(Streszczenie przemówień, niepodanych we wczorajszem sprawozdaniu).

Puryszkiewicz. „Jaki wspaniały obraz przedstawiałaby zgodność Dumy w uczuciu miłości względem Wodza Ukoronowanego! Niestety, zgodności tej niema. Głęboka przepaść wytworzyła się między przedstawicielami narodu, zwolennikami rosyjskich prądów politycznych i niewiadomo, czy dojdziemy kiedy do pożądanego rezultatu. Nie jest zwyczajem prawicy wynosić na sąd tłumu ten sztandar, który jest ich drogowskazem, lecz jeśli wyzwanie rzucone, to musimy odpowiedzieć. Powiadają, że „akt 17 października" dał nam nie odnowiony lecz nowy ustrój państwowy, lecz zapominają, że w życiu państwowem niema skoków gwałtownych i nie może nie być związku ewolucyjnego między aktami prawodawczymi. Próby wprowadzenia w Rosyi ustroju konstytucyjnego zaczęły się za czasów Cesarzowej Anny". Dokonawszy szczegółowego przeglądu wszystkich dążności konstytucyjnych w historycznym bytowaniu Rosyi aż do panowania Cesarza Aleksandra II, którego tragiczny zgon położył na długo kres iluzyom konstytucyjnym, mówca wyprowadza wniosek, że wszelkie usiłowania wprowadzenia konstytucyi, przedsiębrane wskutek inicyatywy z góry, kończyły się niczem, ponieważ nie wystarczało dobrych chęci z góry i chęci pewnych sfer, potrzeba żeby sprzyjały temu szerokie warstwy ludności i trzeba przygotowania świadomości narodowej, lecz tych warunków nie było przedtem, nie ma ich i teraz. „Składając adres Najpoddańszy, my, lub październikowcy, powinniśmy mówić nie w swojem imieniu, lecz w imieniu ludu rosyjskiego powinniśmy być wyrazicielami ducha ludu i uczuć ludu. Powiedzcie, czyż jest wśród włościaństwa rosyjskiego dążność targnięcia się na prawa samowładne Monarchy w celu ich ograniczenia? Niesłusznie zarzucają nam, członkom prawicy, dążenia reakcyjne, bo przecież i myśmy cierpieli wskutek wstrętnego ustroju kancelaryjnego. Uczucie patryotyzmu niemniej przepełnia serca Rosyan, jak i serca obcoplemieńców. My dążymy do pogłębienia łożyska życia rosyjskiego, a nie do skierowania jego w innym kierunku. Przeszłość nam już jest znana, przyszłość zaś jest niewiadoma. Co czeka nas przy wykonywaniu naszych dążeń, niewiadomo. Historya nas rozsądzi. W pierwszych Dumach na tych ławach siedzieli ludzie, którzy chcieli zburzyć całą przeszłość Rosyi. Naszem zadaniem było powstrzymać ich dążenia i wprowadzić darowane swobody na właściwe tory. Wy, korzystając ze słabości władzy, chcieliście osiągnąć jaknajwięcej, my, nie uszczuplając znaczenia swobody, widząc wasze zamachy w tym kierunku, mówiliśmy do was: „stójcie—nie naprzód dążycie, lecz do zburzenia Rosyi". Cały ten spór jeśli sięgnąć głębiej, niema zasadniczego znaczenia. Trzecia Duma nie jest konstytuantą i nie tutaj miejsce rozstrzygać spór, czy ma być konstytucya, czy samowładztwo. Lecz my mówimy nie dla Rosyi, mówimy dla Europy, dla całego świata. Sądzimy, że Europa zrozumie, że Cesarz, który, widząc, że naród nie pojmuje reform, cofnął je mocną ręką do prawa z dn. 8-go czerwca, jest Cesarzem Samowładnym. Mówimy dlatego, że sumienie ludu zatrwoży się, gdy dotkną rzeczy dla nich najświętszych i przemówi na korzyść samowładztwa. Niech lud się dowie, że jeśli istnieje znany prąd, dążący do ograniczenia praw Monarchy Samowładnego, to jest i drugi prąd, czysto rosyjski, który nie da go skrzywdzić". Kończąc swoje przemówienie, mówca wzywa październikowców żeby się zgodzili, że koniecznem jest dodanie w tekście adresu słowa „Samowładny". „Wy—mówił on—możecie rozumieć je jako nazwę historyczną, my będziemy uważać je za sztandar, lecz pójdziemy razem, oddzieliwszy się od lewicy. Nie zmuszajcie nas, członków prawicy, cofać się ku prawicy, stać na osobności". (Oklaski na prawicy).

Bałaszow w imieniu umiarkowanej prawicy wyraża życzenie przyłączenia się do tekstu adresu październikowców, lecz uważa, że wyłączenie z tytułu Najjaśniejszego Pana słowa „Samowładny" zrobi taką lukę, której nie da się niczem zapełnić. Na zakończenie wyjaśnia, że w słowach „odnowiony ustrój państwowy", umiarkowana prawica niema na myśli konstytucyi, której nie uznaje.

Tancow wzywa wszystkich, dla których sprawa jest droższa, niż słowa, do unikania partyjnej różnicy zdań i do przyłączenia się do adresu październikowców, który jest pozbawiony wszelkiego zabarwienia politycznego. Ogłoszono przerwę na pół godziny.

Lwow wypowiada się przeciwko poprawce prawych o „samowładztwie", ponieważ przyjęcie jej może spowodować daleko większe, poważne nieporozumienia, jak zwykłe uznanie poglądów, wyznawanych przez prawicę.

Lachnickij uważa, że Duma w obecnym składzie nie reprezentuje narodu w całem znaczeniu tego słowa (w sali hałas), mówca proponuje dla tego następującą poprawkę: „Duma państwowa żałuje mocno, że musi oświadczyć Jego Cesarskiej Mości, iż składa swoje powitanie tylko w imieniu niewielkiej części ludności, która przeprowadziła swoich przedstawicieli na podstawie prawa z dnia 3 czerwca" (hałas, gwizdanie, krzyki: „dosyć". (Lachnicki kończy) „wydanego przez rząd przy naruszeniu praw zasadniczych i pozbawiające prawa przedstawicielstwa szerokie warstwy ludności. (Długotrwałe sykanie)".

Pietrow w imieniu grupy pracy oświadcza, że grupa ta mogłaby oddać głosy swe tylko w takim razie, gdyby trzecia Duma powtórzyła adres, podany przez drugą.

Bułat popiera w imieniu Litwinów poprawkę Koła polskiego.

Kapustin podnosi wielkie znaczenie adresu, polegające na urzeczywistnieniu łączności Cesarza z narodem. Niezbędnem jest, aby w adresie nie było ani pochlebstwa, ani obłudy, ani myśli ukrytych. Puryszkiewicz, śledząc rozwój historyczny idei konstytucyonalizmu od królów starożytnych, pominął okres panowania Aleksandra II-go. On pominął czterdziestoletni okres istnienia miejskiego i ziemskiego samorządu, który wychował liczny zastęp ludzi, nawykłych już do pracy publicznej, do niesienia odpowiedzialności, do upatrywania łączności zjawisk życia lokalnego i ogólnego. W okresie panowania Aleksandra II-go myśmy dojrzewali i dojrzeliśmy do konstytucyjnej formy rządów. (Oklaski centrum i lewicy). Tragiczny, smutny i wielce żałosny zgon tego monarchy postawił zaporę nieustannemu rozwojowi postępu i nasza konstytucya rosyjska opóźniła się (oklaski lewicy). Akt z dnia 17 października wprowadza zasadniczy czynnik, który w państwach rządzących się prawem zowie się ustrojem konstytucyjnym: wprowadził on wyodrębnienie władzy prawodawczej. Odmawiając wstawienia wyrazów: „ustrój konstytucyjny" my, październikowcy, nie uciekamy się do żadnego wykrętu. My chcemy ustroju konstytucyjnego i w tym celu weszliśmy do Dumy. Zwracając się jednak do Cesarza, powinniśmy używać takich wyrazów, jakie istnieją w naszych aktach państwowych.

W obecnym czasie między przedstawicielstwem narodowem a Najjaśniejszym Panem, Monarchą, Dzierżącym władzę najwyższą jest rząd wyznaczony przez Cesarza. Skład tego rządu zależy jedynie od jego woli. Mówiono tu z tej racyi, że stan taki nie licuje z ustrojem konstytucyjnym wielu państw zachodnio-europejskich. Niech będzie tak. Ale gdyby nam przedstawicielom ziemi rosyjskiej udało się ustalić wzajemne zrozumienie się, zasłużyć na zaufanie naszego Monarchy, zdobyć sobie poważny głos ludu, wtedy zupełnie obojętnem będzie, jak będzie się formować ministerstwo, stojące między Cesarzem a zgromadzeniem reprezentacyjnem. Jeśli już będzie istnieć przywiązanie do przeszłości historycznej, dążenie do pracy w ciągłości historycznej, jeśli już będzie istnieć reprezentowanie niefałszowanych pożądań i dążeń ludu — to rząd będzie dostrajać się do roli i znaczenia Dumy. Dotychczas wszystko jest niejasnem, wszystko jest nieopracowanem, ale jedno jest niewątpliwem; to świadomość bezgranicznej miłości Ojczyzny i życzenie dobra naszym masom ludowym, chęć dać im możność ludzkiej egzystencyi, oświaty, udziału w samorządzie, w sprawach państwowych; na tem winna polegać prawdziwa konstytucya (oklaski centrum). Pójdźmy tą drogą, oprzyjmy się na woli naszego Cesarza, i to będzie najlepsza forma konstytucyi. Z początku pozostawmy życiu opracowanie szczegółów w naszym ustroju państwowym; niech powstaną one na naszym gruncie rosyjskim, chociażby nawet to i nie zgadzało się z wzorami zachodnio-europejskimi.

Niech almanach gotajski pisze, jak mu się podoba, o monarchii rosyjskiej, to nas nie bardzo niepokoi. Lecz koniecznem jest, aby ludzie rosyjscy zrozumieli, że zeszliśmy z drogi dawnych czasów, że posiadamy wolny głos, mamy możność wpływania na przebieg spraw lokalnych, na przebieg spraw państwowych. Adres przedstawiony uwadze panów zawiera wyrazy oddania i wdzięczności ku naszemu Monarsze; stwierdza on naszą wierność względem praw zasadniczych, wspomina o wielkim odrodzeniu, spowodowanem manifestem z d. 17 października i z tego punktu widzenia odpowiadać będę na oświadczenie wielkiego działacza Mikołaja Lwowa, który wskazał nam na konieczność nieprzechodzenia niebezpiecznej granicy—my też jej nie przekraczamy, nie cofniemy się wstecz, pójdziemy naprzód nie grożąc wstrząśnieniami i gwałtownymi czynami, pójdziemy rozwijając drogą ewolucyjną podstawy życia rosyjskiego, zaspokajając potrzeby wszystkich obywateli rosyjskich bez różnicy narodowości (oklaski centrum). Odrzucono wniosek ograniczenia dyskusyi do przemówień trzech mówców za i trzech przeciw.

Chasmamedow w imieniu Muzułmanów przyłączył się do poprawki Koła polskiego.

Protopopow przypuszcza, że przyjmując teraz adres bez wszelkich zmian, Duma spełni uczciwie swój obowiązek względem narodu i Cesarza: nie obudzi nieziszczalnych nadziei, ani bojaźliwych strachów.

Kamienskij wzywa do połączenia i pogodzenia różnorodnych poglądów, ponieważ w danej kwestyi nie może być ani zwolenników prawicy, ani centrum, ani lewicy, ani nawet skrajnej lewicy, ponieważ na jednem z posiedzeń oświadczono, że „niema wśród nas żywiołów przeciwpaństwowych.

Postawiono wniosek ograniczenia przemówień mówców do dziesięciu minut. *Szyngarew* wypowiada się przeciwko wnioskowi, *hr. Aleksy Bobrynskij* za. Wniosek został przyjęty.

Biskup *Mitrofan* uważa, że Rosya kroczy w swoim rozwoju specyalną, przez Boga wskazaną drogą. Kto ośmieli się zepchnąć ją z tej historycznej drogi? Kto ośmieli się zrobić zamach na prawa Samowładcy Wszechrosyi? Wejrzyjcie w głąb serca swojego i powiedźcie według sumienia przed Bogiem, czy może być władza w innych rękach, oprócz Samowładcy, Pomazańca (oklaski na prawicy). Wniosek o przerwaniu posiedzenia o godz. 6-ej odrzucono.

Markow (drugi) uważa, że w Rosyi niema bezwarunkowo konstytucyi na wzór zachodnio-europejski i przysięgaliśmy niedawno Cesarzowi Samowładcy Wszechrosyjskiemu, a nie konstytucyi. „My, członkowie prawicy, jesteśmy stronnikami samowładztwa, lecz nie pragniemy wracać do ustroju biurokratycznego, pragnęlibyśmy żeby Rosya szła po drodze rozwoju, w kierunku idei soboru ziemskiego, lecz nie mamy zamiaru targnąć się na prawa prawodawcze Dumy i pragniemy żeby miała te prawa, których jej udzielił Samowładca rosyjski, gdy wezwał Dumę do pracy prawodawczej. Monarcha, przekazując nam część swej władzy Monarszej, ani trochę nie ograniczył przez to swojej władzy. My jesteśmy sądem sumienia narodowego, jesteśmy takimiż przysięgłymi. Zgromadzenie nasze opiera się na wolnej woli Najjaśniejszego Pana i jeśli ta wolna wola nie będzie podtrzymana przez nas, to i samo zgromadzenie nie będzie poparte przez lud. Źródłem siły naszej jest wola Najjaśniejszego Pana, a nie naród, jak zapewniał nas Milukow. On również powiedział, że akt z dnia 8-go czerwca jest zwycięstwem siły nad prawem, znaczy więc, powiedział on, że Najjaśniejszy Pan naruszył prawo, protestuję ze wszystkich sił przeciwko temu (huczne oklaski na prawicy).

Maklakow. Wchodzę na tę mównicę nie po to, żeby gromić i nie po to żeby przeczyć moim przeciwnikom politycznym, chcę być tylko konsekwentnym. Gdy chodzi o tak ważną rzecz, to nasza mowa powinna stanąć ponad wszelkiemi zawarunkowaniami terminologii dworskiej i nie powinna zmniejszać swej powagi kompromisami partyjnymi i polityczną dyplomacyą Jeśli większość Dumy sądzi, że w Rosyi dnia 17-go października wprowadzono ustrój konstytucyjny, jeśli większość Dumy ma zamiar stać w obronie tego ustroju, to sądzę że byłoby szczerszem wobec nas samych i więcej odpowiedniem dla przedstawicielstwa narodowego i lojalnem względem Monarchy, do którego my zwracamy się, jeślibyśmy się obawiali tylko jednego: żeby niejasnością wyrażeń nie wprowadzić Go w błąd; ja uważam, że byłoby słuszniej użyć tego słowa i przyjąć tę poprawkę, którą my proponujemy; lecz muszę powiedzieć, że z drugiej strony nie widzę przeszkód, aby go przyjąć w formie niepoprawionej, ponieważ stoi on na tym gruncie, co i ja, od tej chwili, gdyśmy tam wymienili d. 17 października, ten największy akt naszej historyi nowożytnej, który można przyjąć tylko całkowicie, gdyż on jest całkowitym pod względem państwowym i dzieli historyę na dwa okresy. Moment ten — to jeden z tych momentów, za który liczne grzechy naszego władztwa historycznego będą przebaczone. I oto dlaczego, gdy mówiono tu, że akt 17 października jest rezultatem jakiegoś nieporozumienia, stracenia głowy, iż wszystko pozostanie nadal, jak było, ludzie ci tylko oczerniali władzę, li tylko podnosili rękę na najlepszy jej dobytek (oklaski w centrum). Wprowadził on w Rosyi ustrój konstytucyjny; zrozumiał iż nowy ustrój państwowy może być trwałym li tylko wtedy, gdy opierać się będzie na samym rdzeniu narodu, iż samowładztwo nie może być zamienione na oligarchię, nie może być ograniczone na rzecz wyłącznie klas uprzywilejowanych. Drugi punkt manifestu mówi o powszechnem prawie wyborczem i tym, którzy bronią manifestu, zastępuje program. Wiem, panowie, że nie będzięcie oponowali, wiem, iż pierwsze dni wolności przyniosły jej przyjaciołom wiele rozczarowań, widzieliśmy mnóstwo nadużyć, ekscesów wojny rewolucyjnej (głosy na prawicy: „brawo, brawo!"), lecz, panowie, kto nie rozumie, iż było to nieuniknione, nie zna historyi. Ekscesy te były spłaceniem długu za naszą przeszłość. Absolutyzm nigdy nie odchodzi sam, on zawsze sprowadza demagogię i myśmy oddali tej demagogii daninę. W obecnej chwili, gdy to się skończyło, powinniśmy zrozumieć, iż było to nieuniknionem. Powinniśmy walczyć nie tym samym orężem, nie odpowiadając bezprawiem na bezprawie, na teror terorem, na krew krwią.

Mogliśmy użyć oręża daleko pewniejszego: bezprawiu przeciwstawić prawo, gwałtowi — sprawiedliwość. Ten oręż najlepszy mają w ręku nietylko ci, którzy sami weń wierzą (oklaski). Ustrój konstytucyjny, jako forma i prawo, oraz sprawiedliwość, jako podstawa— są nierozerwalne. Jedno nie może istnieć bez drugiego i ten, kto szczerze przyjmuje ten ustrój, przyjmuje i skutki tegoż ustroju, i dlatego też, gdy w adresie obiecujemy wprowadzić w życie manifest, możemy przyjąć ten adres (oklaski w centrum i na lewicy).

Plewako. „Łaknąc pokoju i uspokojenia, przejęci gorącą chęcią wszystkiemi siłami służyć krajowi, przyszliśmy tutaj i usiedli między wami. Lecz gdybyśmy przybyli tutaj nieco później, gdy już toczyły się debaty, nie wiedzielibyśmy, co tu się dzieje, i czy rzeczywiście zebrani tutaj ludzie chcą pokoju i uspokojenia. Tak namiętną była walka, którą w przeciągu całego dnia tu prowadzono. A jednak sprawa jest tak prostą i niema nic wspólnego z walką. Wielki Monarcha witał wybrańców narodu, Wielki Cesarz wzywał błogosłowieństwo Boże dla prac naszych prawodawczych, zaznaczając, iż w tem leży jeden z niezbędnych warunków utrwalenia porządku.

Cóż zawiera to powitanie? W niem wszystkie partye uważane są za równe. Cesarz nie robi różnicy między swymi poddanymi, nie uważa jednych za pasierbów, drugich za jeńców, innych za paryasów, lecz wszystkich uważa za poddanych, za rosyjskich obywateli różnych narodowości. O cóż więc się spierać?

Proponuję więc wam spokojnie odnieść się do sprawy i w adresie powiedzieć Najjaśniejszemu Panu, że będziemy chronić jak relikwie świątynię naszej wolności obywatelskiej, że tej świątyni my nie będziemy zamieniać na arenę walki i kłótni, a będziemy uważać ją za ołtarz, na którym składamy ofiarę ojczyźnie pod postacią owoców naszej myśli zbiorowej, naszego sumienia i honoru, przygotowując przyszłym pokoleniom warunki lepszych form bytowania. Zarazem, panowie, czas jest spłacić dług, który ciąży na nas wszystkich. Dwie Dumy szalały przed nami, lecz nie wypełniły wszystkiego, nie wyraziły wdzięczności za dar ofiarowany narodowi. Cesarz oczekuje tego, ponieważ odniósł on największe zwycięstwo, jakie kiedykolwiek odnosili ukoronowani. On zwyciężył pokusy władzy i ze swojej bezgranicznej potęgi udzielił część praw narodowi, żeby pracować z nim wspólnie dla dobra ojczyzny (oklaski). (Zwracając się do ław kadetów): „Panowie nie będziemy się sprzeczać o słowa. Słyszeliśmy tutaj ze strony partyi konst.-dem. życzenie użycia w adresie słowa „konstytucya" lub „ustrój konstytucyjny". W adresie niema tego słowa lecz wyłożony jest pogląd na prawa darowane narodowi i odpowiadające szerokim instytucyom państwowym mianującym się konstytucyjnemi. Czego wam jeszcze trzeba? Wy chcecie właśnie słowa i to takiego, które się nie stało jeszcze ludowem. Na cóż dawać ludowi słowo, którego on nie rozumie i do którego on ciągle będzie żądać komentarzów. Przecież wy sami przestaliście nazywać się konstytucyonalistami-demokratami, a przetłómaczyliście swoją nazwę na język rosyjski, czując że te słowa chociaż uderzają, lecz są niczem dla serca Rosyanina. Pozwoliliście sobie przywłaszczyć tytuł partyi Wolności Ludu, tytuł, do którego ma takież same prawo każda partya, która wierzy w naszą przyszłość. Muszę powiedzieć, że chcecie ludowi narzucić termin, który chociaż brzmi przyjemnie dla naszych uszu lecz dla ludu jest niezrozumiały. Słuchając takich słów on powie:

Dużo ja znam mądrych słów, ale co to ma do czego, to mi niepotrzebne. Silny i potężny jest nasz język i w nim znajdziecie określenie najszerszej wolności, jaka możebna jest na ziemi. (Zwracając się ku prawicy). Zwracam się do was panowie; wątpię czyście mieli racyę, gdyście prosili o poprawkę w adresie, dlatego, że na mocy praw zasadniczych Najjaśniejszy Pan, który darował akt 17-go października zachował tytuł „Samowładcy", więc przeciwko waszemu żądaniu nic nie można mieć. Ludzie szanujący prawa zasadnicze, ludzie, którzy na nich opierają swoje prawa, nie mogą rozdzielać prawa i poprawiać go swoją własną władzą, według swoich własnych poglądów. Cesarz Samowładny swoją władzą udzielił bezpowrotnie i nazawsze swojemu narodowi, który doszedł do dojrzałości prawa, zakreślonego w manifeście 17 października. Debatować nad tem nie można (wskazując na lewicę) ani z nimi, ani z centrum, ani, przepraszam za nie dość dobitne okréślnenie, z samym Głową państwa. Przepatrzcie panowie zasadnicze prawa dla Rosyi i jej szczęścia przyszłego. Dano wam prawo prawodawczej inicyatywy, dano prawo zatwierdzania przepisów, które bez tego nie będą miały znaczenia. Dotychczas w Rosyi prawo przypominało ten dość oryginalny porządek, jak gdyby nauczyciel fizyki tworzył prawa dla przyrody i rozkazywał jej spełniać je. Zaczyna się nowe życie. Kraj dyktuje prawa, wskazując na te prawne zapatrywania, które są uwarunkowane czasem i stanowiskiem, zajmowanem przezeń w świecie. Jeślibyście chcieli wyrzec się prawa z dnia 17-go października, które część praw przelało na naród, to myślę, że ten, kto dawał te prawa zdziwiłby się i nie posłuchałby, powiedziałby zaś natomiast: „jesteście dzieci. Miałem was za dorosłych, ubrałem was w togę męża, a wy znowu prosicie o koszulkę dziecinną". (Oklaski na lewicy i w centrum). Narówni z wami dzielę uczucia głębokiego oddania dla Monarchy i w imię tych uczuć powiem: Nie dotykajcie pomazańca Bożego i nie przeszkadzajcie mu w spełnieniu obowiązków względem przyszłości swego państwa. Nadał on wam akt 17 października. On jeden ma prawo rozstrzygnąć kwestyę: czy powierzony jego pieczy naród dosięgnął pełnoletności. On jeden jest tłómaczem swych praw i od Niego, od Jego pojmowania zależy wyznaczenie narodowi swemu części prac prawodawczych dla dobra Jego kraju. Słowo Cesarskie jest mocne i bezpowrotne. W dn. 19 lutego 1861 r. Cesarz zdjął kajdany niewolnictwa i w Rosyi niema niewolników. W dn. 17 października Cesarz dał prawa przedstawicielstwa i od tego dnia Rosyanin, a „wolny obywatel" są synonimami. Nie drżyjcie i nie myślcie, że nasze warunki życia zabrały nam możność składania, o ile zajdzie potrzeba, dla obrony Cesarza i ojczyzny wszystkich swych dóbr i całego życia. Dla rozumnego i bezgranicznego patryotyzmu pole jest obszerniejsze, niż było przedtem. Bierzcie każdy dar z rąk swego Cesarza i pracujcie dla dobra ojczyzny. To zaś miejsce w waszem sercu, które było pełne strachu i obawy przed wykonawcami prawa, napełnijcie miłością do tego, kto wezwał was do odnowionego ustroju, do nowej, lepszej służby ojczyźnie. Proszę panów przyłączyć się do adresu, przez nas opracowanego: jest on cały—oddaniem dla Cesarza i Ojczyzny. (Burza oklasków na wszystkich ławach).

Wieczorne posiedzenie z d. 13 listopada otwarto o godzinie 8 i pół.

Jefremow w imieniu odrodzeniowców oświadcza, że bez względu na pewną różnicę zdań, odrodzeniowcy podczas ostatecznego głosowania, będą głosować za tekstem, proponowanym przez październikowców.

Wiazigin zgadza się z październikowcami, że Duma powinna mówić językiem państwowym, t. j. przyjętym w naszem prawodawstwie, lecz szkoda, że sami październikowcy uchylają się od przyjętego przez prawo tytułu „Samowładny", Na zakończenie mówca proponuje swoje poprawki.

Hr. Włodzimierz Bobrinskij wskazuje, że posłowie do Dumy będą dziękować swemu Samowładnemu Monarsze nietylko za wzniesienie gmachu samorządu lokalnego, lecz i za to, że On swoją wolą samowładną zachowuje i czuwa nad przedstawicielstwem narodowem, którego poziom tak obniżyli demagogowie, z partyi konst.-dem. Akt 3 czerwca nie jest zwycięstwem siły nad prawem, lecz zwycięstwem sumienia Cesarskiego nad literą prawa. Żeby ocalić całość, Cesarz poświęcił część. (Burza oklasków). W chwili darowania konstytucyi, odbywał swe posiedzenia zjazd kadecki, który, zamiast wyrazić swą wdzięczność, zażądał zuchwale (prezydent prosi o nieużywanie nieodpowiednich wyrażeń. Bobrinskij mówi w dalszym ciągu) konstytuanty". Poddawszy krytyce sposób działania partyi konst.-dem., hrabia uważa, że wyraz „konstytucya" nie może być przyjęty dopóty, dopóki nie oczyści się z błota i krwi, którą jest zamazany. (Ogłuszające oklaski na prawicy i okrzyki: „brawo"!, „brawo"!).

Protojerej Roznatowskij wyraża życzenie, żeby dwugłowy orzeł rosyjski rozszarpał wszelkie złe zamysły wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Nisiełowicz mówi w imieniu Żydów: „Sześć milionów biednych, nieszczęśliwych Żydów". (Na prawicy—hałas—prezydent prosi o nieprzerywanie). W ich imieniu przyłącza się on do poprawki Dmowskiego.

Rodiczew nawołuje autorów adresu do stałości i wierności zasadom konstytucyjnym. „Czyż można przyjąć nazwę „Samowładztwo" po tem, jak się tu mówiło, że Samowładztwo stoi wyżej od prawa? Proszę sobie przypomnieć argumentacyę prawicy. Czy pamiętacie zdanie, że zabójców Cesarza Aleksandra II posłał naród"?

Puryszkiewicz (z miejsca). „Oszczerstwo! fałsz! Ja tego nie mówiłem (dzwonek prezydenta). Dam wyjaśnienie, gdy mi dadzą głos w sprawie osobistej — to jest przekręcanie".

Rodiczew nie kończy mowy i schodzi z trybuny, przy oklaskach lewicy i sykaniu prawicy.

Bałaklejew, oponując Rodiczewowi, uważa mowę Rodiczewa, który podpisał treść uroczystego przyrzeczenia, za krzywoprzysięstwo.

Prezydent powstrzymuje mówcę. W sali powstaje hałas nie do opisania; z lewicy rozlegają się krzyki: — proszę cofnąć swe słowa!

Prezydent oświadcza, że jeśli porządek nie zostanie przywrócony, to będzie zmuszony przerwać posiedzenie. Zwracając się do mówcy, prezydent mówi: „Jeśli pan w dalszym ciągu pozwalać sobie będzie na robienie uwag o posłach, będę zmuszony odebrać mu głos". (Oklaski na lewicy i w centrum).

Łomonosow twierdzi, że w danej kwestyi lepiej późno niż nigdy i prosi jaknajprędzędzej się połączyć, aby Cesarzowi rosyjskiemu z rosyjskiej Dumy posłać rosyjskie podziękowanie.

Obrazcow jest zdania, że naród swych wybrańców posłał nie dla tego, aby zdradzali oni swego Samowładnego Monarchę i tem samem usprawiedliwiali wszystkich zdrajców. Rosya bez samowładztwa byłaby trupem, któryby rozszarpały dzikie sępy. Nie samowładztwo Cesarskie, a samowładztwo naszej sprzedajnej biurokracyi, winno jest naszej hańby. Z głębi narodu wyjdzie decyzya — czy w Rosyi ma istnieć samowładztwo, czy też nie?

Rumiancew, Timoszkin, Jurkiewicz, Kowalenko i Suszkow podtrzymują konieczność włączenia do adresu pojęcia samowładztwa.

Kolubakin jest przeciwny mieszaniu dwóch pojęć w jednym epitecie. „Wszak słowo „samowładztwo" październikowcy rozumieją tylko jako termin, jako tytuł, prawica zaś rozumie samowładztwo nieograniczone".

Pietrowo-Sołowowo oponuje przeciwko włączeniu słów: „Jego Cesarskiej Mości, Samowładcy Wszechrosyjskiemu". Tak pisze się tylko na kopertach. Nie zgadza się on z parlamentarnemi oskarżeniami, rozlegającemi się niestety z trybuny parlamentarnej. Podpisując uroczyste przyrzeczenie, pod słowem „Samowładca", mówca rozumiał: wolny, nie wasalowy, niezależny od innych monarchów. Jeśli zaś prawica pragnie do swego tytułu wnieść pojęcie nieograniczonego samowładztwa, to październikowcy przyjąć go nie mogą. Naprózno Puryszkiewicz proponował nam iść razem. My październikowcy, mamy swój sztandar: to akt konstytucyjny 17 października i pójdziemy dlatego drogą konstytucyjną". (Na lewicy oklaski).

Wołodimirow proponuje zgodzić się z poprawką prawicy o samowładztwie, lub też wyrzec się tej poprawki, ale sprzeniewierzać się sztandarowi nie wolno.

Daniluk w imieniu ludności gub. wołyńskiej oświadcza, że mieszkańcy Wołynia będą woleli umrzeć, niż ograniczyć prawa Monarchy. Pozostaje 13 mówców.

O g 10 m. 35 ogłoszona zostaje przerwa półgodzinna. O g. 11 m. 5 posiedzenie zostaje wznowione.

Rozlegają się głosy: „Nie ma prawnej ilości posłów!

Prezydent prosi pomocników komisarzy o policzenie obecnych. Okazuje się, że ilość potrzebna jest w sali.

Książe Kurakin w imieniu sympatyzujących z październikowcami proponuje przyjęcie adresu, wypracowanego przez komisyę.

Markow (drugi) uważa, że lewica starała się zepsuć ten całokształt, jaki prawica starała się nadać adresowi. Nie zmniejszając bynajmniej praw reprezentacyi narodowej, prawica chce tylko oddać Monarsze to co jest mu winna i dlatego przyznaje mu tytuł „Samowładzcy", który on ceni. Tytuł „Samowładny" zachowany jest w prawach zasadniczych. Opuszczając go, przekroczycie prawa zasadnicze".

Szyngarew, oponując prawicy nazywa ich rewolucyonistami z prawicy. (Na prawicy rozlega się hałas i krzyki precz, precz z nim!).

Prezydent dzwoni. Hałas wzrasta.

Prezydent robi ruch jakby chciał opuścić trybunę prezydyalną. Hałas nagle ustaje.

Prezydent zwraca się do mówcy: „Proszę nie używać wyrażeń, mogących obrażać kogokolwiek w tej sali".

Szyngarew kończy przemowę, zaznaczając, że partya kadetów nastaje na swe poprawki, które też on wnosi.

Hr. Uwarow poddaje krytyce główniejsze poprawki. Mówca przeciwnym jest poprawce prawicy o samowładztwie, prawica bowiem nadaje temu tytułowi nie to znaczenie, jakie ustanawiają prawa zasadnicze. Hrabia przeciwnym jest też poprawce innych narodowości, takie bowiem określenia, jak „słuszne żądania" — termin nader niejasny, nieokreślony i dwuznaczny. Przeciwnym jest też poprawce partyi Wolności Ludu, poprawka ta bowiem, motywowana tem, iż kraj łaknie odpowiedzi, czy jest konstytucya, czy jej niema, rozstrzyga tylko kwestyę teoretyczną i wcale nie daje odpowiedzi na interpelacyę kraju, łaknącego uspokojenia, podniesienia swego dobrobytu i wielu innych rzeczy, lecz nie rozstrzygania kwestyi teoretycznych. (Oklaski na prawicy). Dyskusya ukończona.

Ostatnie słowo udzielone zostaje referentowi komisyi, Plewace, który szczegółowo reasumuje debaty.

Rodiczew i Puryszkiewicz zapisują się do głosu w kwestyi osobistej. Rodiczew zrzeka się głosu. Puryszkiewicz skierowuje swe kroki ku katedrze. Głosy niezadowolenia.

Puryszkiewicz oświadcza, iż po przemówieniu pojednawczem „starego lwa adwokatury rosyjskiej", zrzeka się on gorącej odpowiedzi.

Duma państwowa przystępuje do głosowania.

Wniesiona zostaje deklaracya, podpisana przez 30 posłów, z żądaniem jawnego głosowania.

Markow (drugi), jako jeden z podpisanych pod deklaracyą, oświadcza, iż inicyatorzy deklaracyi proszą o głosowanie jawne tylko w sprawie pierwszej poprawki o samowładztwie. Widoczną większością głosów przeciw pewnej części umiarkowanych prawych i prawych jawne głosowanie zostaje odrzucone. Pierwsza poprawka—o samowładztwie—odrzucona zostaje większością 212 głosów przeciw 146.

Hr. Dorrer oświadcza w imieniu prawicy, iż wobec odrzucenia poprawki, proponowanej przez prawicę, sumienie nie pozwala im głosować za adresem. Nie chcąc jednak głosować też przeciw, prawica powstrzymuje się od głosowania.

Milukow oświadcza, iż wobec odrzucenia poprawki prawicy, partya kon. dem. cofa swe poprawki i zgadza się na tekst, opracowany przez komisyę (oklaski w centrum i na lewicy).

Sinadino w imieniu prawicy i umiarkowanych oświadcza, iż zgadzają się oni na tekst adresu, opracowany przez komisyę.

Poprawka Dmowskiego zostaje odrzuconą.

Prawica opuszcza swe miejsca.

Poprawki Wiazigina odrzucone zostają widoczną większością głosów.

Uzupełnienie, proponowane przez Lachnickiego, większością 151 przeciw 98 głosów Duma państwowa postanawia uznać za niepodlegające dyskusyi.

Bułat oświadcza, iż wobec takiego postawienia grupa pracy powstrzymuje się od dalszego głosowania. W centrum dają się słyszeć głosy „brawo, brawo".

Poprawki Wiazigina zostają odrzucone olbrzymią większością głosów.

Sekretarz Dumy państwowej odczytuje projekt adresu: „Najmiłościwszy Monarcho! Waszej Cesarskiej Mości podobało się powitać nas, posłów do Dumy państwowej trzeciego powołania, i wezwać błogosławieństwa Najwyższego na oczekujące nas prace prawodawcze. Uważamy za obowiązek wyrazić uczucia oddania Waszej Cesarskiej Mości—Najwyższemu Wodzowi państwa rosyjskiego za nadane Rosyi prawo przedstawicielstwa narodowego, ustalone przez zasadnicze prawa państwowe. Wierzcie nam, Monarcho, iż dołożymy wszystkich sił naszych, wszystkie nasze umiejętności i całe nasze doświadczenie, aby utrwalić odnowiony przez manifest z dn. 17 października na skutek woli Waszej Cesarskiej Mości ustrój państwowy, uspokoić ojczyznę, umocnić w niej porządek prawny, rozwinąć oświatę narodową, podnieść dobrobyt narodu, utrwalić wielkość i i potęgę niepodzielnej Rosyi i w ten sposób odpowiedzieć zaufaniu Waszej Cesarskiej Mości i kraju.

Zgrupowani w przejściu zwolennicy prawicy zaczynają krzyczeć: „wstać, wstać"! Część październikowców wstaje.

Prezydent dzwoni i poleca wszystkim usiąść, ponieważ nie będzie ogłoszony tekst powitania Dumy przez Najjaśniejszego Pana, lecz projekt adresu, wychodzącego od Dumy do Cesarza.

Dmowski, powtarzając to co już raz powiedział, że „Koło polskie" przyłączy się do części powitalnej, świadczącej o uczuciach wiernopoddańczych, lecz nie może się przyłączyć do drugiej, politycznej części adresu i dlatego ponieważ nie została przyjęta poprawka, proponowana przez „Koło", więc Koło wstrzymuje się od głosowania.

Prezydent stawia projekt Najpoddańszego adresu na głosowanie i po pauzie minutowej, ogłasza, że Duma państwowa przyjęła jednogłośnie adres Najpoddańszy.

Posłowie powstają z miejsc. Jednogłośne „hura" wyrywa się z setek piersi i rozlega się echem po Białej sali. W prawym korytarzu, gdzie zgrupowali się zwolennicy skrajnej prawicy rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Melodyę podchwytuje cała sala, i dźwięki „Boże Cesarza chroń" płyną po całej sali. Nowe „hura" brzmi znowu długo w salach pałacu Taurydzkiego.

O godzinie 12 m. 20 prezydent zamyka posiedzenie.

Otrzymane w nocy.

Berlin.—Podczas otwarcia sejmu pruskiego w loży ministrów są obecni wszyscy ministrowie z kanclerzem państwa na czele.

Prezydent sejmu otwiera posiedzenie okrzykiem: *hoch!* na cześć króla; jedynie Polacy zachowują milczenie. Ks. Bülow wskazuje na projekt prawa, zmierzającego ku obronie niemczyzny w Prusach zachodnich i Poznańskiem i dowodzi o zamiarze rządu iść drogą wskazaną przez Bismarcka. Program Bülowa polega na podniesieniu dobrobytu ludności niemieckiej i biurokracyi niemieckiej oraz na stworzeniu dla nich pomyślnych warunków bytu w tych prowincyach. Bülow zaznaczył, że dzięki spekulacyom ziemią, dokonanym przez Polaków podczas lat ostatnich, Niemcy stracili 100,000 hektarów ziemi Nie podlega wątpliwości, rzekł ks. Bülow—iż komisya kolonizacyjna potrzebuje dużych obszarów ziemi, a wolna jej sprzedaż nie może zaspokoić zapotrzebowań; wobec tego niezbędnem jest drogą prawną zatwierdzić prawo przymusowego wywłaszczenia.

Jeżeli państwo ma prawo przymusowo wywłaszczać ziemię na potrzeby kolei żelaznych, to na jakiej zasadzie nie powinno ono korzystać z tego prawa dla bardziej ważnych, państwowych celów. Nie Niemcy, a Polacy prowadzą politykę wypierania. Polacy twierdzą, że drogą niewielkich ustępstw można doprowadzić sprawę do pogodzenia Niemców z Polakami. Bülow jest innego zdania: państwo pruskie zawsze robiło zły interes, kiedy próbowało uwzględniać polskie żądania narodowe. Dla rządu droga powrotna jest zamknięta. Mowa Bülowa niejednokrotnie była przerywana protestami Polaków.

Rządowy projekt prawa przewiduje wyznaczenie 300 mil. marek na akcyę kolonizacyjną.

Cetynia.—Rząd czarnogórski nie zwracał się do rządu serbskiego z notą urzędową z powodu zamachu, prosił tylko o ujęcie winowajców.

Cetynia. — Książę Mikołaj przyjął licznych delegatów, którzy wypowiedzieli swą radość, że zamach nie udał się i oświadczyli, że zamach ten tembardziej oburzył ich, o ile że bomby były przywiezione z Belgradu. Ks. Mikołaj w odpowiedzi oświadczył pewność swą, że zamach na życie panującego, jako fakt smutny z punktu widzenia interesów społecznych, jest potępiany zarówno przez Serbów, jak i Czarnogórców, że ani naród czarnogórski, ani serbski nie jest odpowiedzialny za to, że bomby przywieziono w celach rewolucyjnych z Belgradu.

Belgrad. — Na skutek prośby rządu czarnogórskiego, rząd serbski rozkazał zaaresztować zamieszkałych w Belgradzie dwóch wychowańców wyższych zakładów naukowych. Zostaną oni oddani pod sąd serbski, o ile zostanie stwierdzony ich udział w zamachu na życie księcia czarnogórskiego.

Berlin. — Minister handlu odpowiedział na wniesioną w parlamencie niemieckim interpelacyę soc.-demokratów w sprawie drożyzny węgla, że wygórowane ceny, chociaż są ciężkie, lecz w stopniu daleko mniejszym niż w latach 70-ych. Ustanowienie jednak premium importowego na węgiel jest niemożliwem.

Paryż. — W czasie rozpraw w senacie nad sprawą katastrofy na pancerniku „Jena", referent komisyi Monisse wskazał, że komisya przekonała się o tem, że proch bezdymny był na pancerniku źle przechowywany i znajdował się albo w zbyt wilgotnem miejscu, albo w zbyt gorącem.

Noworosyjsk.— Dnia 13 listopada zastrajkowało 1,500 funkcyonaryuszy kolejowych i robotników portowych, którzy nie chcieli poddać się zarządzonej przez generał-gubernatora registracyi.

Odesa. — Zmarł nagle generał-gubernator Nowickij.

Otrzymane w dzień.

Petersburg.—Posiedzenie w dn. 8 listopada w sprawie „Standartu" poświęcono indagacyi świadków. Naczelnik dystansu helsingforskiego wydziału sterniczego, Peterson zeznał, że o pojawieniu się nowych raf nie doniesiono ich wydziałowi. Pomocnik Szemana, podpułkownik Selin, zeznaje komisyi, która była utworzona po rozkazie z dn. 22 marca, w celu oznaczenia przejścia dla yachtu Cesarskiego pośród skar. Na pierwszem posiedzeniu komisyi był podpisany spis miejsc, przetłómaczony na język szwedzki; spis zaś rosyjski miał być podpisany przez Szemana i powinien był być przez niego dostarczony do Petersburga. Na drugiem posiedzeniu powstała wątpliwość, że miejsca podejrzane były wykreślone w tekście rosyjskim. Świadek przypomina, że donosił o tem swojemu naczelnikowi po powrocie jego z zagranicy. Szeman oświadcza, że Selin zeznaje fałszywie. Zbadano jeszcze kilku świadków Śledztwo sądowe koncentruje się do koła kwestyi istnienia spisu niektórych miejsc w języku rosyjskim, wykreślonych wraz z pięcioma wątpliwymi punktami. Wyjaśnia się, że komendant yachtu, Czagin, wręczył spis flag-szturmanowi Koniuszkowowi. Osoby, na które się Selin powołuje, jako na uczestników komisyi dla omówienia kwestyi przejścia przez te miejsca yachtu, oświadczają, że nie brali w niej udziału i nie wykreślali w spisie miejsc niebezpiecznych. Historya z dwoma spisami pozostaje niewyjaśniona. Śledztwo sądowe zakończono indagacyą przez oskarzyciela, kontr-admirała Szczensnowicza, wszystkich osób, pozostających w związku z tą sprawą po kolei. Na następującem posiedzeniu odbędą się przemówienia stron.

Tyflis. — Po rozpatrzeniu w przeciągu ośmiu dni sprawy gagryńskiej, dotyczącej zabójstwa naczelnika stacyi klimatycznej, Szeremietiewskiego, przywłaszczenia władzy, oraz zorganizowania występnego stowarzyszenia, izba sądowa w Batumie skazała cztery osoby na roboty ciężkie na przeciąg czasu od lat 5 do 12, dwóch na zesłanie, ośmiu na zamknięcie w twierdzy. Dwom, skazanym na twierdzę, karę, na mocy manifestu, darowano, oprócz tego jeden został zasądzony na dwumiesięczne więzienie, czterech zaś uniewinniono.

Psków.—W dniu 12 listopada 11 złoczyńców napadło na klasztor Krypecki, z tych dwóch zostało zabitych, jeden raniony, pięciu zaaresztowano. Schwytanym odebrano 4 mauzery, jeden brauning i 500 nabojów.

Paryż. — Na posiedzeniu rady ministrów Pichon oświadczył, że ogólny stan rzeczy w portach marokańskich jest zupełnie zadawalniający. Władza Abdul-Azisa wszędzie zostaje ugruntowaną. Pertraktacye prowadzone z mocarstwami w kwestyach, wymagających zgody wszystkich państw, odbywają się pomyślnie.

Petersburg.—Wskutek Najpoddańszego raportu ministra handlu i przemysłu, w dniu 12 listopada Najjaśniejszy Pan nadał dońskiemu instytutowi politechnicznemu nazwę „Aleksiejowskiego".

Konstantynopol. — Sultan ofiarował austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych, bar. Aerenthalowi gwiazdę orderu „Osmana", wysadzaną brylantami.

Odesa.—Rada profesorów postanowiła otworzyć uniwersytet dn. 15 listopada, oraz zaproponować studentom powrócenie do pracy. Na prorektora obrano profesora wydziału medycznego Borysowa.

Odesa.—Korporacya akademicka studentów uniwersytetu zwróciła się do generał-gubernatora z prośbą o zarządzenie środków, celem zachowania normalnych warunków życia akademickiego. Korporacya złożyła radzie uniwersyteckiej oświadczenie, w którem wyraża przekonanie, że rada profesorów, jako przedstawiciel władzy państwowej w uniwersytecie, użyje jaknaenergiczniejszych środków w celu wznowienia wykładów. Szkoła nie powinna mieć nic wspólnego z załatwianiem porachunków partyjnych, rozpolitykowanych studentów, ani też walkami politycznemi, toczonemi w kraju.

Warszawa.—Na ulicy Przemysłowej w czasie ścigania złodziejów, zabici zostali sklepikarz i rewirowy.

Berlin. — W mowie tronowej, wygłoszonej podczas otwarcia sejmu pruskiego zaznaczono, że stan finansowy państwa nie jest tak pomyślny, jak w roku zeszłym. Resztki dochodów, pozostałe z 1906 roku finansowego, nie wystarczyły na dopełnienie depozytowego funduszu departamentu dróg żelaznych do określonej prawem wysokości 80 milionów marek, przeznaczonych na budowę i zaopatrzenie kolei żelaznych. Z tego powodu trzeba było zaciągnąć pożyczkę z funduszu rozrachunkowego. W roku bieżącym należy oczekiwać deficytu głównie z powodu powiększenia się wydatków na administracyę kolejową. Mowa tronowa zapowiada cały szereg nowych projektów praw; między innemi wspomina o powiększeniu płac urzędnikom, przeprowadzeniu nowych kolei żelaznych, a także o projekcie prawa o Polakach. Co do ostatniego projektu jest zaznaczonem, że przy stosunkach, obecnie panujących we wschodnich prowincyach Królestwa, pełnomocnictwa przyznane przez prawo rządowi są zbyt ograniczone, aby módz z powodzeniem stanąć w obronie interesów ludności niemieckiej w tym kraju; dlatego też rząd zmuszony jest domagać się rozszerzenia swych pełnomocnictw.

Berlin. — Z powodu niepokojących wieści o zdrowiu cesarza Wilhelma, agencya Wolfa zasięgnęła informacyi w sferach dobrze poinformowanych. Według tych wiadomości, cesarz od czasu przebytej choroby w październiku czuł się niedobrze i cierpiał na kaszel, ale nie chciał się leczyć w Berlinie. Za namową lekarzy cesarz zgodził się na spędzenie, po złożeniu wizyty w Windsorze, kilku tygodni na południu Anglii. Obecnie objawy kataru zostały usunięte; ogólna poprawa postępuje szybko, pomimo lekkiego zwichnięcia w kolanie, jakiemu cesarz uległ na polowaniu w Windsorze. Wiadomości dziennikarskie o zasłabnięciu cesarza na „laryngitis", czyli zapalenie ucha, są błędne.

Budapeszt.—Izba deputowanych. Podczas dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi w sprawie nietykalności posłów, Chorwat Łorkowicz począł przemawiać po chorwacku. Wtedy z różnych stron dały się słyszeć protesty: „Przy rozstrząsaniu sprawozdań nie wolno mówić po chorwacku". Przewodniczący przywołuje obecnych do porządku i oświadcza, że Łorkowicz ma prawo przemawiania po chorwacku. (Głośne protesty). Większość jest zdania, że Chorwaci mogą przemawiać po chorwacku tylko podczas rozpatrywania projektów praw. Posiedzenie zostaje przerwane. W czasie przerwy Weckerle przekonywuje Chorwatów, ażeby ze względu na podniecony nastrój Izby zrzekli się głosu. Po wznowieniu posiedzenia Łorkowicz oświadcza, że nic nie wiedział, jakoby rezolucya komisyi w sprawie nietykalności oparta była na kompromisie stronnictw. Dla tego też, nie mając zamiaru poruszać kwestyi kompromisu, zrzeka się głosu. W ten sposób zajście zostało załagodzone.

Wiedeń. — Izba deputowanych. Prezes ministrów Beck, przedstawił nowego ministra galicyjskiego, Abrahamowicza. Koło polskie owacyjnie go wita; dokoła słychać rzęsiste oklaski. Niemieccy posłowie radykalni Malick i Iro krzyczą bezustanku „precz z Abrahamowiczem". Paru posłów Rusinów, Niemców-radykałów i socyalistów polskich protestuje przeciw sposobowi, w jaki oznajmiono izbie w końcu ostatniego posiedzenia o nominacyi Abrahamowicza, jednocześnie protestują oni przeciw Abrahamowiczowi, jako przedstawicielowi Galicyi w radzie koronnej. Niektórzy socyaliści przypominają dziesiątą rocznicę wypadków parlamentarnych. Następnie izba przechodzi do porządku dziennego.

Berlin. — Zrana podczas rewizyi w restauracyi byłego znanego kandydata na radnego miejskiego, Kerfina, odwiedzanej głównie przez Rosyan, skonfiskowano skład, należący do rosyjskich socyal-rew. W dwóch pakach znajdowało się 15 rewolwerów z częściami zapasowemi, 3,000 patronów, motor elektryczny, za pośrednictwem którego można było podpalać z dużej odległości, i elektryczne pociski do wysadzenia gmachów i mostów; następnie dwa worki z ukrytemi kieszeniami, napełnionemi wydawnictwami rewolucyjnemi w języku rosyjskim; kieszenie te mogły służyć i do przewożenia kontrabandy broni. Skład mieścił się w dwóch niezamieszkałych pokojach, przepełnionych literaturą teoretyczną i ulotnemi wydawnictwami. Skonfiskowane przedmioty wywieziono na dwóch furgonach meblowych. Rewizyi dokonano w związku z aresztowaniem Mirskiego i innych. Nie wyjaśniono dotychczas, czy skład ten pozostawał w stosunku ze sprawą niedawno wysłanych Rosyan.

Ostatnie wiadomości.

Portugalia w przededniu rewolucyi. Z Madrytu donoszą: Wszystkie wojska po główniejszych miastach stoją w koszarach na stopie pogotowia; wszystkie statki wojenne, których załogi nie dawały rękojmi co do prawomyślności wobec tronu, odkomenderowano do kolonii. W ostatnich dniach w samej stolicy dokonano 135 aresztowań osób podejrzanych politycznie; skonfiskowano w różnych miejscach 124 bomb dynamitowych. Król otrzymał w ostatnich dniach mnóstwo listów z ostrzeżeniami, że z końcem bieżącego miesiąca nastąpi nieodwołalnie katastrofa, to jest, że będzie gwałtem strącony z tronu, jeśli nie zechce dobrowolnie ustąpić. Hiszpania na granicy zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności.

Zaprzysiężenie min. Abrahamowicza. Dnia 12 listopada o godzinie 10 przed południem w zamku Schönbruńskim odebrał cesarz Franciszek Józef przysięgę służbową od nowomianowanego ministra dla Galicyi Dawida Abrahamowicza. Przy tym akcie interweniowali generalny adjutant hr. Paar, w zastępstwie wielkiego ochmistrza dworu Leopolda bar. Gudenusa, oraz prezydent ministrów ber. Beck.

W węgierskim sejmie odpierał minister Kossuth ataki p. Lengyela i zapewniał, iż partya niezawisłości nie sprzeniewierzyła się bynajmniej swym zasadom.

Wniosek p. Lengyela, aby sprawę założenia samodzielnego banku węgierskiego postawić na porządku dziennym, odrzucono. Za tym wnioskiem głosowali tylko dysydenci i Chorwaci.

Rozruchy w Chinach. W prowincyi Czekijang wybuchł ruch, zwrócony przeciw dynastyi, a starannie przygotowany. Dotychczas nie objawia się jeszcze wrogie usposobienie względem cudzoziemców. Jak wielkie znaczenie rząd pekiński przywiązuje do tej ruchawki, okazuje się z tego, że natychmiast wysłano tam wojsko.

Z Szanghaju pod datą 25 listopada n. st. Niem. Tow. kablowe donosi, że rozruchy w prowincyi Czekijang rozszerzają się, zwłaszcza w dystrycie Szoosingfu. Wojsko, wysłane do uśmierzenia zaburzeń, powstańcy pobili. Ruchawka ma charakter antidynastyczny, a wzniecili ją studenci, którzy wrócili z Japonii. Dotychczas nie objawia się ruch, skierowany przeciw cudzoziemcom lub chrześcianom.

Przesilenie finansowe w Ameryce. Banki chicagoskie zamówiły w Londynie za 4 miliony dolarów złota, które ma być natychmiast dostawione. W ubiegłym tygodniu nie wywieziono wcale złota z Ameryki, srebra zaś wywieziono za 978,000 dolarów. Dowieziono natomiast złota za 12,413,000 dolarów, a srebra za 18,000 dolarów.

Z zadnieprza.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Charków, w listopadzie.

Nasi goście. — Zapytanie i odpowiedź. — Moja konfuzya.—Czego nam brak.—Niemcy, Francuzi, Anglicy a my. — Jak mur...!

Warszawiacy dość często odwiedzają nasze miasto. Są to przeważnie przedstawiciele fabryk i firm, zawiązujący stosunki z Rosyą. Poznać ich zawsze można po kroju ubrania, po fasonie kapelusza, po butach nawet, a właściwie, po braku kaloszy, których wogóle europejczycy nie lubią, a tutaj tak wszyscy niezmordowanie noszą nawet w dnie suche i upalne.

Ci przyjezdni panowie traktują nas trochę „z wysoka" i często bardzo dziwią się, że my tu także używamy chustek do nosa. Na hotele nasze narzekają, na restauracye narzekają, na dorożki narzekają, na kobiety..., przepraszam, o tem nie mówiłem z nimi nigdy, ale za to pytał mnie się jeden z nich niedawno, gdzie się tu polska kolonia zbiera, gdzie ogniskuje, gdzie możnaby spotkać większe grono rodaków i spędzić z nimi chwil parę?

Z rumieńcem na mojej bladej, wysuszonej nostalgią twarzy, musiałem odpowiedzieć:

— Nigdzie.

— Jakto — pyta — w takiem dużem mieście, gdzie tylu Polaków zajmuje dobre a nawet wybitne stanowiska, niema wspólnego stołu duchowego, niema wspólnego schroniska, niema przybytku dla polskiej sztuki, literatury, wiedzy, wreszcie dla polskiej myśli zbiorowej?

— Niema, niema, niema.

— Taak?

Spojrzał na mnie z politowaniem, splunął i odszedł, a ja pozostałem, niemy, zawstydzony, w zadumie.

Tak, ma racyę ten pan z Warszawy.

Ogniska duchowego brakuje naszej kolonii polskiej. Brakuje jakiejkolwiek towarzyskiej koncentracyi, gdzie moglibyśmy się poznawać, radzić nad rzeczami społeczeństwo nasze obchodzącemi, a czasem rozrywkami rozpędzać tęsknotę za krajem.

Że taka instytucya jest potrzebną, świadczy fakt, że niejednokrotnie projekt jej powstawał, był omawiany, zaczął wchodzić w życie, lecz ginął w ociężałej mgle koteryi. Najlepsza inicyatywa musiała uledz niechętnym wpływom a inicyatorowie nie dość byli silni, aby opór tym wpływom okazać.

Gdziekolwiek wejść, wszędzie słyszy się polską mowę: u Prospera, u Dirberga, w przytulnej cukierni Parczyńskiego, wszędzie są, handlują, robią interesa, jedzą, piją, czasem nawet czytują „Dziennik Kijowski" lub „Kuryer Warszawski", ale zbiorowiska własnego, polskiego nie tworzą.

Gdyby w takiej liczbie i na takich, względnie, dobrych stanowiskach, byli tu Niemcy, Francuzi, Anglicy, z pewnością mieliby swoje kluby, swoje czytelnie, kółka artystyczne, a nawet swoje kasy oszczędności, bo Niemiec, Francuz, Anglik wie, że siła w gromadzie, że zbiorowa myśl wydaje trwałe dzieła, że ramię przy ramieniu, to niezwyciężony wał. Tak, bo u każdego z tych narodów jedna dobra myśl lęgnie się we wszystkich prawie głowach zgodnie, gdy na trzech Polaków, napewno są cztery przeciwne zdania.

Kiedy się rodzi jaka nowa inicyatywa, każdy Niemiec, Francuz, Anglik za uszy ją na świat wyciąga, otacza opieką, ożywia, obsługuje, popiera i powołuje do silnego, trwałego życia, lecz kiedy u nas takie niemowlę na świat przychodzi, to je nasze społeczne mamki dla świętego spokoju zaraz uśpią i zgodnymi wysiłkami do wiecznego spokoju doprowadzają.

A szkoda, szkoda.

My tu na kresach winniśmy tych naszych narodowych błędów zaniechać. Im mniejsza garść nasza, tem silniej zwarta być powinna. Winniśmy organizować się, łączyć, iść gromadą, zgodą zlani z sobą jak mur!

Lamar.

Z życia prowincyi.

Z nad Dniestru.

Wczoraj d. 6 listopada odbył się w Sorokach, na rzecz budowy kościoła katolickiego w tem mieście, koncert pana Konstantego Sarneckiego, naszego miejscowego artysty pierwszorzędnej miary na wiolonczelli, który zdołał sobie jak wiadomo zdobyć markę niepoślednią na arenie europejskiego świata muzycznego, przy łaskawym współudziale uczennicy Reisenauera z konserwatoryum Lipskiego, Panny Cecylii Fiszberg, rodem z Mohylowa. Koncert pod względem artystycznym udał się świetnie, niebacząc na trudności, z któremi koncertantom trzeba było walczyć, albowiem akustyka lichej sali klubowej pozostawiała wiele do życzenia, a klubowy fortepian, jako wartość instrumentalna, nie wytrzymywał nawet najpobłażliwszej krytyki. Pomimo najusilniejszych starań organizatorów koncertu nie udało się skłonić nikogo z właścicieli dobrych instrumentów, a takich jest sporo w mieście, liczącem dwadzieścia tysięcy mieszkańców, do udzielenia swego instrumentu na rzecz koncertu, z którego przecież sam ten właściciel w pierwszym rzędzie, jako amator i znawca muzyki, mógłby korzystać i nim się rozkoszować. Odmowę tłumaczono trudnością lokomocyi instrumentu, chociaż zaznaczyć musimy, że gdyby te trudności były nie do pokonania, to nigdzie na świecie żaden koncert nie mógłby przyjść do skutku. Przeciwnie fabryki fortepianów i nawet właściciele tego rodzaju instrumentów ubiegają się o zaszczyt, aby znani artyści na ich instrumentach grywali. Jest to reklama instrumentu, która się zwykle zaznacza w afiszach, w dodatku fabryki płacą częstokroć i znaczne sumy nawet znanym artystom lub ich impresaryom, byleby tylko ich instrumenta na koncercie był używane i tą drogą należycie reklamowane. Odmowę tę zatem musimy kłaść wprost na karb źle zrozumianego własnego interesu właścicieli dobrych fortepianów, mając nadzieję, że w przyszłości po należytem rozważeniu zechcą się trzymać innej taktyki.

Tem niemniej artyści nasi wybrnęli więcej niż świetnie z piętrzących się na drodze trudności i przeszkód i wprost porwali publiczność wykwintnie artystycznem wykonaniem programu. To też hojnie witani oklaskami rozentuzyazmowanej publiczności, zeznającej, że długo zniewoloną będzie oczekiwać na tego rodzaju ucztę duchową, znacznie rozszerzyli ramy programu dodatkami nadprogramowymi, których słuchacze się natarczywie domagali.

Sala była prawie przepełniona, niebacząc na to, że organizatorzy koncertu zaniedbali odpowiedniej reklamy, afisze bowiem zaledwie w dzień koncertu pokazały się na mieście, co wielu amatorów pozbawiło możności słuchania koncertu. To też energicznie obligowano organizatorów do powtórzenia jego. Niestety nie było to możliwem skutkiem prędkiego wyjazdu naszych artystów za granicę, gdzie spędzają zwykle zimę. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że po powrocie ich na wiosnę znowu będziemy mieli przyjemność powitania ich na gruncie miasta Soroki gdzie zawsze będą mile witani i tęskno wyglądani przez publiczność, zdolną do oceny tak bardzo wykwintnie odegranych utworów muzyki.

Jelita.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Stary-Konstantynów.** Dnia 24 listopada odbędzie się w St. Konstantynowie wieczornica na cele dobroczynne. W wypełnieniu koncertowej części programu przyjmą między innemi udział: pani Niekrasz (art. Filharmonii warsz.) z Krasiłowa i pan Floryan Bośniacki z Mecherzyniec.

(r.) We wsi Olszanicy, pow. wasylkowskiego, w d. 12-tym b. m. 4-ch porządnie ubranych rabusiów ograbiło miejscowy sklep monopolowy. Zabrawszy 67 rb., rabusie znikli bez śladu. Krążą pogłoski, że jest to banda przyjezdna, wyspecyalizowana w ograbianiu sklepów monopolowych.

— Z pow. **zwinogródzkiego.** W dn. 6 listopada, we wsi Bosówce, pow. zwinogródzkiego, spełniona została kradzież w mieszkaniu pewnej kobiety. Dowiedziawszy się o kradzieży władze miejscowe udały się w poszukiwanie za złodziejem, który, chcąc ujść rąk sprawiedliwości, podpalił dla odwrócenia uwagi tok, należący do p. Chojnowskiego. Cały zbiór tegoroczny słomy stał się pastwą płomieni, pomimo tego, iż cała wieś przyszła z pomocą i brała czynny udział w gaszeniu ognia.

— Z pow. **kijowskiego.** Klęska pożarów nie przestaje prześladować pp. Molskich, właścicieli m. Hruzka. Trzeci, czy czwarty raz palą się w ich majątku zabudowania gospodarskie. Pożar, który miał miejsce w tych dniach, zniszczył obory, a w płomieniach zginęło 40 szt. bydła.

— **Przepełnienie więzienia.** Aresztowania politycznych przestępców w pow. skwirskim nie ustają. Więzienie w Skwirze jest przepełnione; obliczono jest bowiem zaledwie na 150 osób, a tymczasem zamyka w swych murach 292 osoby. Warunki zdrowotne są oczywiście okropne. Wielu, dla braku posłań, sypia wprost na podłodze. Donoszą o tem «Kij. Wiesti».

— **Samosąd kobiecy.** Kowal E. Karpow, mieszkający w Chersoniu nadużywał nieco trunków. Po pijanemu zaś stawał się zwykle ogromnie walecznym i skłonnym do bijatyki. Dostawało się wtedy sporo dzieciarni, nieco sąsiadom, ale najwięcej obrywała, jak to najczęściej bywa, żona. W tych dniach—jak donosi «R. Sł.» — w domu ich rozległ się okropny krzyk i hałas, który zwrócił w końcu uwagę sąsiadek. Zniecierpliwione kobiety postanowiły wyruszyć z pomocą biednej Karpowowej, walecznego zaś a nieprzytomnego jej małżonka przykładnie ukarać. W jednej chwili zjawiły się rózgi i rozpoczęła się egzekucya. Wszystkie włościanki biły z kolei nieszczęśliwego Karpowa powtarzając: «A będziesz bił żonę i dzieci, a będziesz....». Długo w milczeniu cierpiał Karpow, ale w końcu nie wytrzymał i poprosił o przebaczenie. Kobiety, zadowolone z pomyślnego rezultatu, wypuściły go wreszcie.

— **Strajk.** W d. 20 października w Wasylkowie zastrajkowało 20-garbarzy w garbarni M. Weisberga. Stawili oni żądanie—podwyższenia płacy o 7 kop. Strajk potrwał do 27-go, wreszcie administracya fabryki obiecała zrobić pewne ustępstwa i robotnicy stanęli do pracy. Po kilku dniach wszakże znów rzucili robotę. Tym razem przyłączyło się do nich 25 białoskórników. Administracya zapowiedziała wtedy, że jeśli białoskórnicy zastrajkują, to fabryka zostanie zupełnie zamkniętą i pozostałych 110 robotników zostanie wydalonych. Groźba ta podziałała i w d. 1-ym listopada białoskórnicy nie przyłączyli się do strajkowców. W tydzień później wszakże i oni ogłosili strajk. Administracya dała im 2 tygodnie do namysłu, poczem obiecuje wydalić ich. Możliwem jest— zdaniem «Kij. Wiestiej» — że i pozostali robotnicy przyłączą się do strajku.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 259 «Dziennika Kijowskiego», w dziale kroniki, Zarząd kijowskiego T-wa kanalizacyjnego został oskarżony o niewypełnienie wymagań nadzoru sanitarnego, tyczących się zastosowania środków, mających na celu usunięcie nieporządków kanalizacyjnych na ul. Dmitriewskiej. Prawdopodobnie osoba, która zakomunikowała Redakcyi wiadomości powyższe, nie wiedziała, że ul. Dmitriewska pozostaje w wyłącznej zależności od miasta.

Mieszkańcy wskazanej ulicy, pozostający poza obrębem kanalizacyi, samowolnie bez pozwolenia Zarządu miejskiego urządzili kanalizacyę i w nocy przyłączyli ją do ogólnej sieci kanalizacyjnej. Zarząd miejski, dowiedziawszy się o tem, wszczął powództwo sądowe przeciw właścicielom domów o przerwanie działania nowej kanalizacyi. Kijowski sąd okręgowy rostrzygnął sprawę przychylnie dla Zarządu, poczem miasto weszło w porozumienie z właścicielami domów i zaproponowało Zarządowi kanalizacyi wziąć odnogę kanalizacyi pod swoją opiekę. Ponieważ urządzenia kanalizacyjne przy ul. Dmitriewskiej zostały zbudowane bez zachowania jakichkolwiek przepisów technicznych i bez przeróbki nie mogą być eksploatowane prawidłowo i bez katastrof, opisanych przez «Dziennik», Zarząd odmówił przyłączenia do sieci ogólnej ul. Dmitriewskiej, jeśli tylko nie będą one przerobione zgodnie z wymaganiami techniki. Zarząd miejski, nie uczyniwszy zadość żądaniom T-wa kanalizacyjnego, wytoczył sprawę przeciw Zarządowi T-wa. Obecnie sądowi należy rozstrzygnąć kwestyę: Czy T-wo jest obowiązane przyjąć na siebie eksploatacyę ul. Dmitriewskiej z nieprawidłowo urządzoną kanalizacyą. Wobec tego jest oczywistem, że wskazana ulica nie znajduje się w zależności od T-wa kanalizacyi i że nadzór sanitarny, jako wydział Zarządu miejskiego może żądać doprowadzenia do porządku kanalizacyi na ul. Dmitriewskiej tylko od Zarządu miejskiego, do którego należy ta ulica.

Zawiadamiając o powyższem, mam zaszczyt prosić o wydrukowanie niniejszego wyjaśnienia w jednym z najbliższych numerów Szanownego pisma.

Z szacunkiem

Prezes Zarządu T-wa kanalizacyi

S. Peszkowski.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.